Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE IV, III,

Rok XVI. Kraków, wtorek 15 sierpnia 1933 Nr. 232

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 135-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Apel rabina Kuka

Jrozolima, 13. 8. ŻAT. Rabin naczelny Kuk wystosował apel który odczytany będzie na inauguracyjnem posiedzeniu XVIII Kongresu Sjońskiego. Rabin Kuk apeluje do delegatów, by strzegli zgody i pokoju wewnątrz obozu sjońkiego. Powinno nastąpić konsolidowanie wszytkich sił narodowych nietylko dla dobra odbudowy Palestyny, ale też dla dobra żydostwa niemieckiego i rosyjskiego, które znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Zwłaszcza domaga się rabin Kuk umożliwienia Żydom rosyjskim imigracji do Palestyny.

Zakończenie obrad Swiatowej Konferencji Mizrachi w Krakowie

ZGROMADZENIE LUDOWE.

Światowa Konferencja Mizrachi weszła w niedzielę w fazę końcową. Pewną przeszkodą w normalnym biegu obrad stanowiło poranne imponujące zgromadzenie ludowe odbyte w podwórzu domu p. Süsera. Na chwałę wszystkich mowców Mizrachi należy powiedzieć, że zgromadzenie ludowe miało charakter sjonistyczny, że nie przeniesiono atmosfery żalu, tak silnej na Konferencji, na zgromadzenie ludowe. Setki osób przysłuchiwały się z uwagą wywodom rab. Dra Hirschfelda, rab. Berlina, rab. Amiela, rab. Dra Nuroka, rab. Wertheima, rab. Golda i Farbsteina, a zgromadzenie byo piękną manifestacją sjonistyczną.

REFERAT TOW. FARBSTEINA I JEGO ECHO

Plenum Konferencji otworzył popołudniu rab. Gold, Posiedzenie ogłoszono jako poufne i nie dopuszczono do niego ani prasy ani gości. Jak sie dowiadujmy, referent tow. Farbstein omówił sytuację polityczną sjonizmu, działalność Egzekutywy w Jerozolimie, kwestje imigracyjne itp. Referat trwał 3 godziny a po jego ukończeniu Konferencja zgotowała owację tow. Farbsteinowi. W czasie referatu doszło do silnej kontrowersji między referentem a rabinem Ostrowskim z Tel Awiwu, który poddał krytyce taktykę i działalność Farbsteina.

NOWE KIEROWNICTWO MIZRACHI

Na tem zakończono obrady, które zostały wznowione dopiero późna nocą. W międzyczasie pracowały komisje Konferencji. Jak się dowiadujemy, kandydatami do przyszłego kierownictwa światowej organizacji „Mizrachi" są rab. Fischman, rab. Berlin, Syrkis, Farbstein, Szapiro. Z ramienia młodzieży mają wejść do kierownictwa rab. Neufeld i Dr Gottesdiener.

Po północy Światowa Konferencja Mizrachi została zamknięta.

* * *

Komisje Konferencji pracowały w następującym składzie:

Komisja mandatowa: Hochman Rab. Hirschfeld, Kastner, Skuraczkowski, Feingold, Grünwald.

Komisja organizacyjna: Lewin- Epstein, Rab. Nissenbaum, Rab. Ostrowski. Jawec, Eisenstadt, Rab. Halpern. Spingarn. Sokol, Kremer, Gotbard, Schwalb

Komisja kulturalna: Rabini: Ostrowski, Polak, Dr. Weiss. Rab. Kaler, Rab. Mirski, Wertheim, Amiel. Dr Federbusch, Glasman, Sperber, Klieger, Jutkiewicz, Fahn, Kahane, Erlich, Melamed, Bauminger, Kastner.

Komisja budżetowa: Cwewner, Wohlman. Buchweitz, Schreiber, Szczerański. Goldstein. Weksler, Bialer. Nagelberg. Gelernter, Kastner, Edelbaum, Luftgass.

Komisja kolonizacyjna: Schechterman, Cwewner M. Alter. Lewin- Epstein, Margulies, Reich. Weinreb, Grünberg, Gardl, Weiner, Reiber.

* * *

W ub. sobotę uczestnicy Światowej Konferencji Mizrachi przybyli do modlitwy do Starej Bóżnicy, gdzie zgotowano im serdeczne przyjęcie. Przemówienia wygłosili m. in. przedstawiciele rabinatu oraz w imieniu zarządu synagogi tow. inż. Feldmann.

Rozpaczliwa sytuacja żydostwa na Kubie

Nowy Jork 13. 8. ŻAT. Nadszedł tutaj apel od żydowskich organizacyj i instytucyj społecznych w Hawannie w sprawie rozpaczliwej sytuacji Żydów na Kubibe w związku z ostatniemi wypadkami. Setki rodzin żydowskich ucierpiały wskutek walk, liczne domy żydowskie zostały zdemolowane. Liczby Żydów aresztowanych i rannych w czasie wojny domowej nie udało się ustalić.

Na prowincji los 600 rodzin budzi najwyższy niepokój. Donoszą o splądrowaniu mieszkań i sklepów żydowskich.

Instytucje żydowskie w Hawannie apelują do żydostwa amerykańskiego o przyjście z pomocą Żydom na Kubie.

Eksdyktator uciekł samolotem

Nowy Jork 13. 8. (R). Eksdyktator Kuby, Machado. który potajemnie opuścił Kubę na samolocie, przybył dziś do Nassau na wyspach Bahama. Podczas wczorajszych rozruchów w Hawannie zostało 20 osób zabitych i przeszło 200 rannych. Między innymi zginął także burmistrz Hawanny.

Gwałtowna burza nad Tarnowem

Tarnów 13. 8. PAT. W nocy z 12 na 13 bm. przeszła nad Tarnowem i okolicą niezwykle silna burza z gwałownemi opadami atmosferycznemi. Ofiarą burzy padł gospodarz Władysław Szczurek z Rzędzizna koło Tarnowa, zabity uderzeniem pioruna. Pozatem od uderzeń piorunów powstały pożary, których pastwą padły dwa domy mieszkalne w Gumniskach.

W Tarnowie i w okolicy nastąpiło niezwykłe obniżenie się temperatury.

Balbo — marszałkiem lotnictwa

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Rzym 13. 8. (R). W dowód uznania za dokonanie lotu transatlantyckiego generał Balbo został mianowany marszałkiem lotnictwa włoskiego.

Lindbergh leci do Reykjavik

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Kopenhaga 13. 8. (R). Lotnik amerykański pułkownik Lindbergh przybył wczoraj z Julianohaab do Angmagsalik (Grenlandja)), skąd zamierza lecieć do Reykjavik na Islandji.

Groźny pożar w Pireusie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Wiedeń 13. 8. (W). Z Aten donoszą, iż w barakach dla uchodźców w Pireus wybuchł pożar, który strawił przeszło 300 prowizorycznych domów mieszkalnych. Straty wynoszą około 20 miljonów drachm. Podczas akcji ratunkowej kilkanaście osób odniosło rany. Setki rodzin znalazły się bez dachu nad głową.

Trocki — Litwinow

Paryż 13. 8. PAT. Trocki nadesłał do jednego ze swoich przyjaciół depeszę, wyjaśniającą, że dotychczas nie próbował nawiązać kontaktu z Litwinowem lub zkorymkolwiek z agentów rządu sowieckiego. Wszystkie informacje, podane na ten temat w prasie, Trocki kwalifikuje jako fałszywe.

Zgon publicysty hebrajskiego

Jerozolima. (ŻAT) W 71 roku życia zmarł w Tel Awiwie hebrajski publicysta Salomon Goldman, ojciec przywódcy radykalnych sjonistów dr. Nahuma Goldmana. Zmarły, który przed osiedleniem się w Palestynie mieszkał w Niemczech, brał bardzo czynny udział w ruchu sjonistycznym.

Projekt rozszerzenia uniwersytetu hebrajskiego

Amsterdam. (ŻAT.) Pod przewodnictwem prof. dr. L. S. Ornsteina, prezesa rady akademickiej Uniwersytetu Hebrajskiego, w gmachu fizycznego laboratorjum Uniwersytetu w Utrecht odbyła się narada członków rady akademickiej, poświęcona kwestji ewentualnego roszczenia U. H. Kanclerz U. H. dr. I. Magnes oświadczył przedstawicielowi Ż. A. T. w Amsterdamie, że projektowane rozszerzenie uczelni jerozolimskiej pozostaje w związku z ewentualnem zaproszeniem uczonych żydowskich z Niemiec. Plany kuratorjum U. H. będą opublikowane w najbliższych tygodniach.

Bilans sześciu miesięcy rządów hitlerowskich

(!) Sześć miesięcy niedawno upłynęło od chwili, kiedy chytry Papen chcąc zemścić się na generale Schleicherze, wydał Niemcy w ręce Hitlera. Dumny generał, który uważał siebie za zbawcę Niemiec i niebotyczne roił sny o potędze, ponieważ miał za sobą Reichswehrę, ułożył misterny plan swej dyktatury, do której chciał wciągnąć też, jak wiadomo, niemieckie związki zawodowe. Plany „socjalnego" generała rozbiły się jak banki mydlane, gdy interesy junkrów pruskich zostały narażone na szwank. Teraz generał Schleicher oddaje się smętnym medytacjom na marginesie swej klęski życiowej i dochodzi do tego przekonania, że wszystko sprytnie obmyślił, zapomniał tylko o potędze, jaką jest służebna reklama. Mistrzem tej reklamy był Hitler, dlatego nad nim walne odniósł zwycięstwo.

Porzućmy jednak hamletyzującego obecnie generała, z którego fortuna tak haniebnie sobie zadrwiła i usiłujmy sporządzić przynajmniej powierzchowny bilans tych sześciu miesięcy rządów hitlerowskich. Gdy Hitler doszedł do władzy, pocieszano się tem, że będzie musiał w krótkim czasie zbankrutować, nie potrafi bowiem żadnego punktu swego programu zrealizować. Prawdą jest, że Hitler w całej pełni zdementował swój program, o którym zapewniał, że absolutnie nie dopuści do tego, by naruszono jego linje zasadnicze, a niedawno, to jest w lipcu br., machnął ręką pogardliwie na ten cały swój program, oświadczając, że nie chodzi teraz ani o programy, ani o ideje. Swego czasu głoszono zniesienie dochodów bez pracy, złamanie „Zinsknechtschaft" i rozwiązanie kwestji społecznej, a teraz śpiewa się inaczej, zapewniając przy każdej sposobności, że żadnych nie będzie się urządzało eksperymentów; swego czasu domagano się socjalizacji trustów, a teraz tensam Feder, twórca tego właśnie programu, gdy zasiadł na fotelu ministerjalnym, nie chce nawet słyszeć o socjalizacji, która może być samobójstwem inicjatywy prywatnej. Swego czasu obiecywano demagogicznie chłopom reformę rolną, a nawet wywłaszczenie bez odszkodowania wielkiej własności ziemskiej, a teraz minister chłopski Darré, który za życia doczekał się już pomnika od wdzięcznych chłopów, spodziewających się spełnienia tej obietnicy, zaraz na wstępie swego urzędowania uspokoił wielkich właścicieli ziemskich, że im włos z głowy nie spadnie, nie zamierza bowiem wywłaszczyć nawet zadłużonych dóbr ziemskich. Wszystko to jest prawdą, ale z tego bynajmniej nie wynika, by hitleryzm miał już pisać testament i przystąpił do swej likwidacji. Nie zaszkodzi mu też i to, że zawiódł nadzieje drobnomieszczaństwa, któremu obiecał zgruchotanie wielkich magazynów, a tymczasem wkłada w te magazyny ciężkie pieniądze, by sanować ich zagrożoną sytuację finansową. Rzucił tylko drobnomieszczaństwu Żydów na pożarcie, a ta ofiara okazała się — jak dotychczas — skuteczną.

Na arenie międzynarodowej może hitleryzm rejestrować jedną porażkę za drugą. W angielskim parlamencie padły przeciwko niemu ważkie słowa oskarżenia, a wysłannik hitlerowski Rosenberg mógł się w Londynie przekonać, że angielska opinja publiczna zupełnie się od Niemiec hitlerowskich odwróciła. Pakt w Rapallo ma już obecnie tylko wartość dokumentu historycznego, a Rosja sowiecka porozumiała się znowu z Francją i wraz z Polską, Małą Ententą i państwami bałtyckiemi tworzy żelazny pieścień niemieckiego osamotnienia. Nie powinniśmy jednakowoż i w tej dziedzinie żadnych żywić iluzji, albowiem hitleryzmowi na arenie światowej nie zagraża żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. Niemcy wprawdzie bardzo intenzywnie się zbroją i w okresie hitleryzmu przeżywają prawdziwy szał militaryzmu we wszystkich dziedzinach życia, przyjąć jednakowoż należy, że Hitler w obecnym momencie do wojny absolutnie nie dopuści. Powstrzyma go w najgorszym razie od tego salto-mortale możny jego protektor i mimo wszelkich zastrzeżeń jego wielki przyjaciel Mussolini. Jak długo Włochy nie doprowadziły do końca swych rozmówek z Francją, a do tego jeszcze bardzo daleko, ponieważ Francja nie jest w stanie zaspokoić włoskich apetytów, tak długo Niemcy mają we Włoszech punkt oparcia. Wszak tylko sojuszowi z Mussolinim zawdzięcza Hitler to, że Niemcy weszły do paktu czterech...

W ostatecznym więc rezultacie bilans sześciomiesięcznych rządów nie wypadł tak zabójczo dla Hitlera. Hitleryzm mocno jeszcze siedzi w Niemczech w siodle i napewno sporo upłynie czasu, zanim będzie się czuł poważnie zagrożonym. Gdy sporządzamy ten bilans, żadnemi nie chcemy się kierować iluzjami, lecz chcemy dać objektywny i zgodny z rzeczywistością obraz stosunków. Powinniśmy więc jeszcze jednej wyrzec się iluzji, wyrastającej tylko na tle naszych nadziei, którym niestety rzeczywistość kłam zadaje. Często się teraz pisze o buntach w łonie samej organizacji, oraz słyszy się o podziemnej robocie komunistycznej w Niemczech. Żadnej nie ulega wątpliwości, że są w Niemczech obecnie „bunty janiczarów", przypuszczać jednakowoż należy, że to niezadowolenie nie stanie się początkiem końca hitlerowszczyzny. Najprawdopodobniej w łonie djadochów hitlerowskich mocne panują rozdźwięki. Wszystko przemawia za tem, że Goering który prywatnie kilkakrotnie wyrażał się o Hitlerze jako o błaźnie, uważa siebie za męża opatrznościowego i bezsprzecznie chciałby zająć jego miejsce, ale Konrad Haiden w swej historji hitleryzmu niejednokrotnie przytacza takie starcia, które Hitler jednakowoż zawsze likwidował korzystnie dla siebie. — Wątpić też należy, by Goering swą ambicję posunął do tego stopnia, by otwarcie wystąpić przeciwko „wodzowi"; zdaje on sobie dobrze sprawę z tego, że Hitler jest wprawdzie nadętą wielkością, ale uczyniono go tak wielkim, że po jego odejściu nastąpiłaby próżnia. Rację miał generał Schleicher, podziwiając reklamę hitlerowszczyzny, tę reklamę, która zero intelektualne wyniosła na sam Olimp, czyniąc je niejako Mesjaszem nowych Niemiec.

Także agitacja komunistyczna nie potrafi wysadzić w powietrze gmachu potęgi Hitlera, można nawet zaryzykować twierdzenie, że ta agitacja jest w obecnym momencie wodą na młyn hitlerowszczyzny, usprawiedliwia bowiem w oczach obałamuconej opinji publicznej krwiożercze akty sadyzmu. Socjalizm niemiecki przegrał swą stawkę w walce o nową przyszłość w momencie, kiedy drobnomieszczaństwo przeszło pełną parą do szeregów faszyzmu. Dogmatyczny marksyzm spoczywał spokojnie na laurach nauki Marksa o zaostrzających się antagonizmach klasowych, wywołanych stale pogłębiającym się kryzysem gospodarki światowej i wyczekiwał momentu, kiedy nastąpi ostatecznie sproletaryzowanie społeczeństwa, kiedy klasa robotnicza stanie się narodem. Okazało się, że drobnomieszczaństwo się spauperyzowało, ale bynajmniej się nie sproletaryzowało, że drobnomieszczaństwo stało się antykapitalistyczne, ale nie stało się socjalistyczne. Tego drobnomieszczaństwa socjalizm nie mógł dla siebie pozyskać, a na falach jego niezadowolenia wyrósł właśnie faszyzm niemiecki. Najlepszą djagnozę choroby socjalizmu niemieckiego daje nam Trocki, o którym powtarza się smalone duby, jakoby szukał porozumienia ze Stalinem. Trocki nie jest Radkiem, orjentującym się, kędy wiatr wieje, lecz jest indywidualnością, która umie płynąć przeciwko prądowi. W całym szeregu artykułów ostatnio ogłoszonych przez „Neue Weltbühne", a zatytułowanych „Deutsche Perspektiven", daje nam Trocki bogatą i wielostronną analizę stosunków niemieckich i dochodzi do tej konkluzji, że pocieszenia Komiternu, jakoby walka o dyktaturę proletarjatu w Niemczech stanęła dopiero teraz na porządku dziennym, traktować należy jako humbug bankructwa politycznego. Gdyby się nawet rozproszkowany i rozbity proletarjat niemiecki skonsolidował wewnętrznie i utworzył front jednolity do walki z faszyzmem, dyktatura proletarjatu jest w obecnym momencie w Niemczech daleką jeszcze muzyką przyszłości.

Jedyną tylko siłą, która nie zawiodła, jedynym wrogiem, który w całej pełni mocno dał się we znaki hitleryzmowi, jest żydostwo narodowe. Chcemy ustrzec się przesady, dlatego nie twierdzimy, że żydostwo wygrało wojnę, którą hitleryzm mu narzucił, ale prawda nakazuje nam też stwierdzić, że tej wojny nie przegrało. Trafnym wiedzione instynktem proklamowało żydostwo bojkot towarów niemieckich i ugodziło w kość pacierzową niemieckiej gospodarki.

Zawiódł natomiast narazie socjalizm, który w tej walce żydostwa z Hitlerem jest naturalnym sojusznikiem żydostwa. Wszak bestja hitlerowska z tąsamą nienawiścią tępi socjalizm jak i żydostwo, dlatego spodziewać się należało, że socjalizm podejmie rękawicę i ze swej strony zorganizuje bojkot antyniemiecki. Aczkolwiek socjalizm jest teraz mocno osłabiony i przeszedł do defenzywy, stanowi jednakowoż jeszcze wciąż siłę wielką i potężną. Niestety zrozumieli to tylko robotnicy angielscy, którzy dopiero teraz zaczynają u siebie organizować bojkot. Może międzynarodowy kongres socjalistycznych związków zawodowych, który się teraz odbywa w Amsterdamie zainicjuje żywsze tempo akcji bojkotowej, która objąć może kilkadziesiąt miljonów ludzi.

Żydostwo stanęło na wysokości zadania, ale tego niestety o proletarjacie twierdzić nie można, przeciwnie — komunizm międzynarodowy okazał się w tej walce nawet sojusznikiem Hitlera. Pisaliśmy już o tem, że sowiety nie zerwały wcale ekonomicznie z Niemcami, lecz dalej zamawiają w Niemczech maszyny i inne towary. Wprost cynizmem już zalatują rozmaite próby usprawiedliwienia tego usprawiedliwić się nie dającego stanowiska sowietów. Mówi się, bojkot trafi w pierwszym rzędzie robotników niemieckich, skazując ich na bezrobocie, ale ten sentymentalny argument, jak to słusznie wykazuje „Die Neue Weltbühne", przeocza fakt, że hitleryzm wypowiedział komunizmowi niemieckiemu wojnę niszczycielską. Robotnicy niemieccy rozlepiający odezwy komunistyczne lub rozszerzający ulotki komunistyczne ryzykują swe życie, a to jest przecież pozycją znacznie ważniejszą od pracy. Mówią dalej, że bojkot przynosi tylko korzyść kapitalistom zagranicznym. Czyżby zadaniem komunizmu była opieka nad kapitalistami niemieckimi? Czując, że wszelkie te argumenty nie trafiają w sedno rzeczy, wytacza się grubą Bertę oportunizmu i rzuca się na ekran cień rewolucji socjalnej, która jedynie może obalić Hitlera; zapomina się tylko o tem, że w obecnym momence do rewolucji jest jeszcze bardzo daleko, a tymczasem Hitler strzela do robotników komunistycznych. Szczytem jednak cynizmu komunistycznego jest cytowany przez „Neue Weltbühne" artykuł komunistycznego organu „Rundschau", w którym czytamy, że przywódcy holenderskiej socjalnej demokracji tylko dlatego zgodzili się na bezsensowny bojkot przeciwko Niemcom, ponieważ bojkot przynosi korzyść niektórym własnym kapitalistom w Holandji. Komunizm widocznie niczego się nie nauczył z olbrzymiej klęski, jaką poniósł proletarjat niemiecki, a z nim razem proletarjat międzynarodowy i powtarza stałą swą taktykę oszczerstw, rzucanych pod adresem socjalnej demokracji. Doprawdy nie wiemy, co bardziej podziwiać mamy, cynizm czy tępotę...

M. K.

Koncesja na teatr żydowski

Berlin 13. 8. PAT. Według doniesień prasy komisarz spraw organizacyj kulturalnych udzielił Związkowi Żydów Niemieckich koncesji na prowadzenie teatru żydowskiego w Berlinie. W koncesji zastrzeżono, że teatr żydowski nie będzie miał prawa urządzać przedstawień publicznych, albowiem sprzedaż biletów wstępu odbywać się będzie musiała wyłącznie wśród członków związku.

SOWIECKO—WŁOSKI PAKT NIEAGRESJI.

Paryż 13. 8. PAT. Dziennik „L'Oeuvre" donosi z Rzymu, że ma być podpisany w ciągu przyszłego tygodnia traktat nieagresji sowiecko-włoski.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Czy gruźlica jest uleczalna?

Szczepionka prof. Friedmanna

§ Od czasu wykrycia tuberkuliny przez Roberta Kocha, to znaczy od lat 40 zgórą, stało się rzeczą jasną, że prątek gruźliczy, który jest sprawcą choroby, zawiera w sobie równocześnie także substancje lecznicze i ochronne, czyli t. zw. antigeny i że tu najprawdopodobniej leży najbliższa szansa wyleczenia. Nic tedy dziwnego, że na wszelkie możliwe sposoby, drogą procesów chemicznych, cieplnych, mechanicznych i biologicznych starano się substancje te w stanie możliwie najczystszym z prątków wyosobnić i dla leczenia wyzyskać. Na nieszczęście jednak punktem wyjścia wszystkich tych prób — a było ich niemało — materjałem, którym musiano operować, były

zjadliwe i niebezpieczne prątki gruźlicze

ludzkie, względnie zwierząt ciepłokrwistych, co oczywiście — mimo wszystkie próby, zmierzające do osłabienia względnie unieszkodliwienia ich jadowitości — zawsze narażało zdrowie i życie pacjenta. Nie dość na tem. Wszystkie te wspomniane wyżej zabiegi, zmierzające do osłabienia toksyczności substancyj, z prątków otrzymywanych, osłabiały równocześnie i uszkadzały antigeny, o których wiemy skądinąd, że są ciałami niesłychanie czułemi i wrażliwemi na szkodliwości zewnętrzne.

Problem więc, jaki wyłaniał się przed badaczami, polegał na tem, by wytworzyć szczepionkę z bakteryj niejadowitych, któraby, zastosowana nawet w dużych dawkach, dawała gwarancję

absolutnej nieszkodliwości,

a równocześnie — bez uciekania się do jakichkolwiek sztucznych zabiegów osłabiających — posiadała wszystkie swoiste właściwości prątka gruźliczego. Rozwiązania problemu tego podjął się profesor Friedmann, do niedawna jeszcze, przed dojściem do władzy hitlerowców, dzierżący katedrę dla badań nad gruźlicą na uniwersytecie berlińskim. Uwagę swoją skierował on na bakterje, powodujące gruźlicę u zwierząt zimnokrwistych, sądząc słusznie, że nie mogą one stanowić niebezpieczeństwa dla człowieka.

Po wielu daremnych próbach na mikrobach wyhodowanych z ryb, płazów i gadów, które wszystkie mają tę właściwość, że rozwijają się tylko przy ciepłocie, dochodzącej conajwyżej do 22 stopni Cels., natrafił w latach 1902/03 szczęśliwie przez przypadek na unikat, nieznany do owego czasu:

prawdziwą gruźlicę płuc u żółwia,

a więc zwierzęcia zimnokrwistego, i wyhodował w stanie czystym kulturę bakteryj gruźlicy żółwiej. Miały one tę właściwość, że rozwijały się równie dobrze przy temperaturze ciała ludzkiego, jak i przy temperaturach niższych, stanowiły zatem, jak się sam Friedmann wyraża, „przez mądrą naturę stworzony, ostro odgraniczony stopień pośredni, stałą szczepionkę prawdziwy „Virus fixe" w sensie Pasteura". Przytem eksperymenty, dokonane na najrozmaitszych zwierzętach, jak myszy, świnki morskie szczury, króliki, owce, osły, krowy, świnie, konie, psy, koty, małpy i ptaki, wykazały, że stosowane nawet w dużych dawkach u najczulszych nawet zwierząt, jakiemi są świnki morskie, bakterje te nie wyrządzają im najmniejszej szkody podczas gdy, jak wykazały to doświadczenia Fränkla, już jeden lub kilka prątków gruźlicy ludzkiej lub bydlęcej wystarcza, by świnkę morską zabić.

Uzyskawszy w ten sposób czystą kulturę prątków gruźlicy żółwiej, mieszał ją prof. Friedmann w sztucznych kulturach z prątkami gruźliczemi zwierząt ciepłokrwistych. Wynik okazał się nadzwyczajny, bo bakterje gruźlicy żółwiej tłumiły rozwój, a nawet

zabijały doszczętnie prątki gruźlicze

zwierząt ciepłokrwistych. Do tego samego wniosku doszedł również prof. Enderlein w eksperymentach, dokonywanych na ludziach, konstatując kurczenie się, a potem zanik prątków gruźliczych w plwocinie chorych na gruźlicę ludzi, po jednorazowym zastrzyku podskórnym szczepionki Friedmannowskiej.

Nic więc dziwnego, że od tego momentu poczęto uciekać się do wstrzykiwania środka Friedmannowskiego w najrozmaitszych formach gruźlicy i to tak w gruźlicy płuc, gruczołów, kości stawów, jak również w gruźlicy organów płciowych, otrzewnej, opłucnej i skóry. Okazało się przytem, że nieraz już jednorazowy zastrzyk żywej szczepionki wystarcza, by działanie lecznicze i ochronne tego żywego antigenu doprowadziło zwolna, ale statecznie

do zaniku ognisk chorobowych.

Od lat 22, odkąd środek ten stał się dostępny dla ogółu, dziesiątki tysięcy ludzi w Niemczech we Francji, na Węgrzech, Czechosłowacji, Bułgarji, Rumunji, Grecji, Szwajcarji, Hiszpanji, Portugalji, we Włoszech, w Brazylji, Stanach Zjednoczonych i t. d. poddanych zostało działaniu tego środka bez żadnej ujmy, a często z korzyścią dla zdrowia. Zawodził on jedynie w wypadkach, które już zgóry uważać można było za stracone, a więc w wysoko, ponad 39 stopni Cels., gorączkujących, o rozległych spustoszeniach w płucach, z dużemi kawernami. Nadto w wypadkach gruźlicy krtani, jelit i opon mózgowych, a wreszcie w t. zw. „suchotach galopujących", przy rozsianiu się cierpienia w całym organizmie. Nic w tem zresztą niema dziwnego, boć od lekarstwa trudno domagać się cudów.

Obok działania leczniczego ma jednak szczepionka Friedmannowska także duże, kto wie, czy nie ważniejsze jeszcze znaczenie jako

środek ochronny, zapobiegawczy

w tych wszystkich wypadkach, w których rozchodzi się o ochronę ludzi, narażonych na możliwość nabawienia się cierpienia od otoczenia, a więc dla ochrony pielęgniarek, służby szpitalnej, a nadto krewnych osób, cierpiących na otwartą gruźlicę, i to zarówno dorosłych, jak również dzieci i niemowląt. Tę możliwość, jak również i szanse, jakie daje szczepienie ochronne zwierząt przed gruźlicą, omówimy w następnym artykule. Tu zadowolmy się na razie stwierdzeniem faktu, że w szczepionce Friedmanna posiedliśmy pierwszorzędny środek nie dość niestety dotąd wyzyskany, który pozwoli może w przyszłości na ujarzmienie, jeśli nie na doszczętne wytępienie gruźlicy.

DR. ALEKSANDER AMEISEN.

Obrona przeciw gazom trującym

Innym razem pomówimy o sposobie ratowania człowieka, zatrutego gazem świetlnym, za pomocą tlenu. Gaz świetlny nie jest jednak jedynym gazem, który spowodować moze ciężkie zatrucie organizmu ludzkiego. Wiadomo wszak, że technika wojenna posługuje się całym szeregiem gazów trujących, które już znalazły częściowo zastosowanie w czasie wielkiej wojny a która, być może — wbrew wszelkim zakazom i zobowiązaniom — jeszcze kiedyś mogą, niestety, znaleźć się w użyciu.

Równolegle oczywiście rozwinęła się i technika ratownicza, która wynajduje albo stara się wynaleźć coraz to nowe środki bądź zabezpieczające przed działaniem owych gazów, bądź też działaniu temu przeciwdziałające. Ale, pomijając już wojnę, i w życiu codziennem może się zdarzyć, że wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności wytwarza się np. w jakiejś fabryce gaz, który zatruć może personal. W niedawnej pamięci jest jeczcze okropna katastrofa w szpitalu w Cleveland, gdzie część prsonalu sanitarnego, nie wyłączając lekarzy oraz znaczna część chorych odniosła śmiertelne zatrucie gazami, jakie się wytworzyły w czasie pożaru.

Jako środek zapobiegawczy przeciw zatruciu gazami wchodzi w grę głównie maska gazowa, produkowana w 2 typach: filtrująca i tlenowa. Ta duga sama wytwarza tlen, potrzebny do oddechania, a równocześnie pochłania wydychany kwas węglowy. Maska filtrowa zawiera pewną warstwę substancyj chemicznych, które w zetknięciu z gazem trującym wchodzą z nim w reakcję i wytwarzają substancje nieszkodliwe. Oba typy mają swoje niedogodności. Pierwsza, w razie wybuchu paniki, będzie przez przerażoną ludność użyta przedwcześnie, wskutek czego gdy nadejdzie rzeczywista potrzeba, zapas tlenu będzie już wyczerpany, druga znów działa skutecznie tylko przeciwko niektórym gazom albo ich grupom. Nie wynaleziono bowiem jeszcze środka uniwersalnego, który jednakowo skutecznie zobojętniałby wszystkie gazy trujące, na jakich wytworzenie wysilała się w ostatnich latach rozwoju techniki wojennej fantazja i nauka ludzka.

Mimo tych braków maska ochronna jest w akcji przeciwgazowej jednym z najskuteczniejszych środków, bez którego absolutnie obejść się dziś nie można nie tylko podczas wojennego ataku gazowego, ale nawet podczas akcji przeciwpożarowej itp. Dalszemi środkami zabezpieczającemi są odpowiednio uszczelnione i zaopatrzone w zapas tlenu pomieszczenia, oraz odczynniki, zobojętniające gaz trujący w powietrzu lub na ziemi. I tu znów zaznaczyć trzeba, że środka uniwersalnego, niszczącego wszystkie gazy, niema. Fosgen rozkłada się pod wpływem wody, a nawet wilgoci, zawartej w atmosferze. Jednym z najniebezpieczniejszych gazów jest gaz tzw. gorczyczny, który przy wdechiwaniu powoduje ciężkie obrażenia organów wewnętrznych, a nawet i zewnętrznie działa bardzo szkodliwie, wywołuje bo

wiem, nawet przez odzież bolesne i trudno go jące się oparzenia. Gaz ten działa powoli, ale jego działanie jest bardzo trwałe, gdyż jeszcze po kilku godzinach może on spowodować śmierć człowieka. Na szczęście można go bardzo łatwo zobojętnić chlorkiem wapna.

Co do innych, jeszcze niebezpieczniejszych gazów, prowadzi się badania celem ustalenia odczynników zobojętniających. Niestety, jak dotychczas, badania te nie dały pozytywnych rezultatów.

Odpowiedzi redakcji

(!) **WDZIĘCZNA CZYTELNICZKA.** Widocznie stężenie użytego roztworu jest za słabe. Można do tego celu użyć perhydrolu w maści (za receptą). My recept przepisywać ani ogłaszać nie możemy; od tego są lekarze praktykujący.

(!) **STAŁA CZYTELNICZKA Z RADOMYŚLA.** Odpow. na pytanie Pani niemożliwa jest bez zbadania ginekologicznego. Jedynie to stwierdzić możemy na odległość, że chodzenie po drabinie nic z tem niema wspólnego. Wagę uważamy też o jakie 10 kilogramów za dużą.

(!) **MAŁŻONEK 1).** Stan ten jest uleczalny. — 2) Tego zgóry przewidzieć nie można. Odpowiedzi udzielić może tylko lekarz, dobrze obznajomiony z jej stanem. Oczywiście i on nie może tego naprzód obliczyć; dopiero w momencie już ustalonej poprawy będzie to mógł stwierdzić. — 3) Nie znamy warunków klimatycznych wymienionej przez Pa na miejscowości. W każdym razie wypoczynek kil kotygodniowy na wsi może jej tylko pomóc. — 4) Opalanie nie jest wskazane, a przynajmniej tylko w bardzo ostrożnym stopniu. Kąpiele rzeczne tylko w dnie bardzo ciepłe i jeżeli woda jest ciepła. Naogół jednak — ze względu na możliwość zaziębienia się — radzilibyśmy raczej nie próbować.



PONIEDZIAŁEK, 14 SIERPNIA.

§ **Kraków** (312'8).) 11'50: Program na dzień bież. 11'57: Transmisja z Torunia 12'05: Płyty. 12'25: Przegląd prasy polskiej. 12'35: Płyty. 12'55: Dziennik południowy z Warszawy. 13'00: Płyty. 13'25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15'35: Płyty. 16'00: Koncert. 16'35: Transmisja z Warszawy. 18'35 Płyty. 19'05: Odczyt. 19'20: Rozmaitości. 19'35: Program na dzień następny. 19'40: Felieton ze Lwowa. 20'00: Operetka z Warszawy. 22'45: Płyty. 23'00: Hejnał z Wieży Marciackiej.

Lwów (380'7). 7'00: Audycja poranna z Warszawy. 11'57: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Torunia. 12'05: Transmisja z Warszawy. 14'55: Płyty. 15'05: Program na dzień bieżący. 15'10: „Silva Rerum“ i repertuar teatrów lwowskich. 15'15: Płyty. 15'25: Komun. gospod. z Warszawy. 15'35: Lwowska giełda zbożowa i płyty. 15'50: Skrzynka dla dzieci. 16'00: Transmisje z Ciechocinka z Warszawy. 19'05: Płyty. 19'20: Rozmaitości. 19'35: Program na dzień następny. 19'40: Felieton literacki. 20'00: Transmisja z Warszawy. 22'45: Płyty.

Katowice (408'7). Audycja poranna z Warszawy. 11'50: Odczyt programu na dzień bież. 11'57: Transmisja z Warszawy i Torunia. 14'55: Płyty. 15'05: Komun. gospod. w Katowicach. 15'15: Pyty. 15'25: Komun gospod. z Warszawy. 15'35: Komun. strzel. 15'40: Skrzynka pocztowa. 15'55: Płyty. 16'00: Transmisja z Ciechocinka i z Warszawy. 19'05: Odczyt. 19'25: Rozmaitości. 19'35: Program na dzień następny. 19'40: Felieton liter. ze Lwowa. 20'00: Transmisja z Warszawy. 22'45: Płyty.

Warszawa (1411'8). 7'00: Sygnał czasu. 7'05: Gimnastyka. 7'20: Płyty. 7'30: Dziennik poranny. 7'35 Płyty. 7'52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7'55 Program na dzień bież. 11'57: Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw., Hejnał z Torunja. 12'05: Transmisja z Ogrodu „Bagatela“. 12'25: Przegląd prasy polskiej. 12'33: Komunikat meteorol. 12'35: D. c. koncertu z „Bagateli“. 12'55: Dziennik południowy. 14'55: Płyty. 15'05: Wiadomości bieżące. 15'10: Komun. Państw. Instytutu Eksport. 15'15: Płyty. 15'25: Komun. gospod. 15'35: Płyty. 15'45: Przegląd komun. 15'50: Płyty. 16'00: Transmisja z Ciechocinka. 16'35: Arje i pieśni. 17'00: Pogadanka w jęz. francuskim. 17'15: Muzyka. 18'15: Odczyt. 18'35: Recital śpiewaczy. 19'05: Płyty. 19'20: Rozmaitości. 19'35: Program na dzień następny. 19'40: Felieton liter. 20'00: Operetka „Napoleon i Teresina“. 22'45: Płyty.

Rzym (441'2).) 12'30: Płyty. 17'15: Koncert. 20'05 Płyty. 20'45: Opera „Don Juan“.

Praga (488'6). 10'10: Płyty. 11'00: Transmisja z Morawskiej Ostrawy. 10'05: Płyty. 12'30: Koncert. 13'40: Płyty. 19'10: Kwartet śpiewaczy. 19'55: Serenada. 20'20: Koncert. 20'45: Płyty. 21'05: Transmisja z Morawskiej Ostrawy.

Wiedeń (518'1). 11'30: Płyty. 12'00: Koncert. 13'10: D. c. koncertu. 15'35: Odczyt. 17'30: Pieśni. 19'00: Krajobrazy muzyczne wied orkiestry. 20'30: „Mikado“ operetka. 22'45: Muzyka.



Sekretarka stanu wśród robotników

P. Frances Perkins, sekretarka stanu w amerykańskiem ministerstwie robót publicznych przybyła do Pittsburga, aby wśród tamtejszych robotników dowiedzieć się o sytuacji powstałej po wprowadzeniu nowej taryfy płac.

U. S. A. na froncie walki z bezrobociem

(Korespondencja własna).

New York, w lipcu.

W całych Stanach, na całym obszarze wielkiej republiki, odbywa się inspirowana i kierowana z Białego Domu kampanja przywrócenia „prosperity“.

Rozpoczęło się to od rozesłania 5 miljonów blankietów nowego tzw. kodeksu pracy do wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych oraz do konsumentów. Blankiety są podwójne; jeden zawiera akceptację „Code of labour“ adresowaną do prezydenta, drugi — wykaz przeprowadzonych w przedsiębiorstwie podwyżek pensyj i zarobków oraz skrócenia dnia roboczego. Firmy, które zastosowały się do zaleceń prezydenta i gen. Johnsona, które podwyższyły u siebie płace i zmniejszyły liczbę godzin pracy, otrzymują prawo umieszczania na swoich szyldach, tablicach, autach, papierze listowym etc. odznaki z „Niebieskim Orłem“, pod którą czerwonym drukiem umieszczony jest napis: „We do our part“ — „Spełniamy nasz obowiązek“.

Kampanja ta ma trwać pięć do sześciu tygodni. Gen. Johnson, główny kierownik akcji, zaprzągł do pracy propagandystycznej zgórą 13.000 stowarzyszeń i różnych organizacyj, wyzyskał radjo, prasę etc. Planowane jest nawet oddziaływanie indywidualne, bezpośrednie, gdyż członkowie powyższych stowarzyszeń mają chodzić od domu do domu, od mieszkania do mieszkania, aby agitować za stosowaniem się do wskazań i haseł programu prezydenta. Generał Johnson przeprowadził organizację na wzór wojskowy, podzieliwszy cały obszar U. S. A. na okręgi agitacyjne, nad każdym zaś okręgiem czuwa i kieruje w nim akcją „generał“, któremu podlega cały sztab „pułkowników“, „majorów“, „kapitanów“, „poruczników“. Zwerbowano cały sztab mówców, którzy na ulicach, na placach, na skwerach, w miastach i osadach wygłaszają krótkie, czterominutowe przemówienia agitacyjne.

Co obiecuje sobie Biały Dom, a zwłaszcza główny kierownik akcji, generał Johnson, po tej akcji? Johnson przepowiada, iż do początku września uda mu się zmniejszyć liczbę bezrobotnych o 3 miljony. Prezydent Roosevelt jest nastrojony optymistycznie, wnioskuje bowiem o powodzeniu kampanji z 17.000 depesz akceptacynych, które otrzymał pierwszego dnia.

W gruncie rzeczy w Białym Domu żywią jednak pewne obawy co do powodzenia całej akcji, o ile chodzi o przełamanie kryzysu i zwężenie bezrobocia. Zwyżka płac nie dała pożądanych wyników, pociągnęła za sobą ostatni boom spekulacyny, który ogarnął szerokie masy.

W kołach gospodarczych sądzą, iż w ostateczności rząd nie cofnie się przed eksperymentem inflacyjnym, o ile metody dotychczasowe nie dadzą rezultatów pomyślnych.

Pozatem daje się także zauważyć niepokój i niezadowolenie wśród średnich i drobnych przedsiębiorców w przemyśle i handlu, którzy nie mają odpowiednich rezerw finansowych, by wytrzymać ciężar podwyżki płac i skrócenia dnia roboczego. To też program prezydenta zyskał uznanie tam, gdzie oparcie o wielkie banki i koncerny daje podstawę do przetrzymywania takich reform, jakie Roosevelt i Johnson wprowadzają w życie.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 32

JAKÓB JOSEFSBERG.

W kraju zorzy polarnej

Finlandja, kraj 100 proc. sjonistyczny

Kartki z podróży

Po czterogodzinnej jeździe okrętem z Revalu (Tallin) stolicy Estonji, przez często burzliwą zatokę fińską dojeżdżamy do Helsingsforsu (po fińsku Helsinki) stolicy Finlandji, najbardziej na północ wysuniętego miasta w Europie. Miasto to, o trzystu tysiącach mieszkańców, stanowi miłą niespodziankę dla podróżnika. O ile Reval z jego ciasnemi, podobnemi do kątów i wyboistemi ulicami przypomina średniowiecze, o tyle Helsingfors przedstawia dla „wygodnego włóczęgi“ miasto eleganckie, o szerokich i wygodnych ulicach i o przesadnej wprost czystości. Podobnie, jak miasto, wzbudzają także i jego mieszkańcy zainteresowanie i podziw. Ludzie pełni kultury, poszanowania dla innych, miłujących zdrowie i prawdę, dobrze i czysto ubrani, dają na pierwszy rzut oka poznać, że mieszkańcy tego kraju zaliczają się do zamożnych.

Daleko na północy w izolacji od centr żydowskich Europy, żyje w trzech największych miastach Finlandji, w Helsingforsie, Abo i Oiborg około 1.800 Żydów, a mianowicie w Helsingforsie 1.000 Żydów na 300 tysięcy mieszkańców, w Oiborg 450 Żydów na 50.000 mieszkańców i w Abo 350 Żydów na 40,000 mieszkańców. Żydzi ci, są po największej części potomkami tzw. „Żołnierzy Mikołaja“. Pod rządami cara Mikołaja I. powstał program, w myśl którego liczba 6 miljonów Żydów, zamieszkujących Rosję, miała ulec zagładzie w ten sposób, że jedna trzecia zostanie zniszczona przez pogromy, druga przez wygnanie, zaś reszta przez chrzest. Do programu chrztu dochodziło nieludzkie postępowanie, polegające na tem, że odrywano od rodziców młodych, bo 10-cio letnich chłopców, których posyłano do armji. Jeden z niemiecko-rosyjskich pisarzy opisuje taką scenę transportu tys. 10-letnich chłopców żydowskich, jako żołnierzy na Syberję. Odbywali oni wielomiesięczne marsze piechotą, a wielu z nich nie wytrzymało strasznych męczarni podróży i zginęło po drodze. Z tej części, która przybyła na Syberję, przeszło wielu Żydów na prawosławie, odbywając następnie 40-letnią służbę wojskową, natomiast odporniejsza część wytrzymała tę straszną próbę życiową i otrzymała następnie przywilej osiedlenia się w Finlandji. Żydzi ci byli zupełnie zasymilowani i nie wiedzieli wiele o żydostwie, byli jednakowoż niezwykle religijni, a w tornistrach swych, które dźwigali na Syberję, przechowywali oni obok prowiantów i amunicji, także „talith“ i „tefilin“. Żydzi ci żyją od około 120 lat w Finlandji i trudnią się handlem i drobnym przemysłem.

Stosunek ludności fińskiej do Żydów, — obok 2 i ¼ miljona Finów żyje 350.000 Szwedów, 50.000 Rosjan i 8.000 Niemców, — jest poprawny. Wprawdzie Rosjanie, szczególnie zaś oficerowie i urzędnicy w czasie 250-letniego panowania swego w Finlandji zaszczepili tu jad antysemityzmu, jednak z uwagi na znikomą liczbę Żydów, która w Finlandji stanowi zaledwie 1 12 proc. całej ludności, zostali Finnowie, podobnie jak Estończycy i Węgrzy pochodzenia mongolskiego. uchr[illegible] tysemityzmu. Natomiast Szwedzi, zamieszkali w Finlandji, są antysemitami, w przeciwieństwie do Szwedów, zamieszkałych w Szwecji. Ponieważ jednak Żydzi zajmują się handlem i drobnym przemysłem, — dopiero obecna generacja zaczyna przyswajać sobie wolne zawody, — nie wywołuje także antysemityzm Szwedów fińskich żadnego rezonansu u ludności.

W Finlandji spotykamy pod każdym względem czynne żydostwo. Żaden kraj na świecie nie może się poszczycić tem, że jego Żydzi w zupełności należą do organizacji sjonistycznej. Finlandja może się tem pochwalić. Szczególnie godnym uwagi jest fakt, że w mieście Oiborg pełne 100 proc. ludności żydowskiej objęte jest świadczeniami na rzecz Keren Kajemet. Każdy Żyd posiada 2 puszki Keren Kajemetu, a mianowicie jedną w sklepie lub w fabryce, zaś drugą w mieszkaniu prywatnem. Posiadacze puszek Keren Kajemetu licytują się nawzajem w ofiarach na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego, a w dniu wypróżnienia puszek, które przeprowadza osobiście przewodnicząca organizacji „Wizo“, — każdy stara się osiągnąć rekord. Praca sjonistyczna w Oiborg koncentruje się dookoła związku „Achdut“, posiadającym żydowski klub i żydowską bibljotekę. Miejscowa grupa „Wizo“ pod doskonałem kierownictwem pani adwokata Jaerbson posiada ogromne zasługi w dziedzinie sjonistycznego uświadomienia tamtejszych kobiet i młodzieży. Pani Jaerbson była dawniej fińską chrześcijanką, która przeszła na judaizm, a obecnie włada ona płynnie w słowie i piśmie językiem hebrajskim i żydowskim, będąc jednocześnie jedną z najbardziej aktywnych działaczek sjonistycznych. W Helsingforsie prowadzi działalność sjonistyczną związek „Hatchija“. Znajduje się tam również bibljoteka żydowska, gdzie młodzież, rozmawiająca po największej części po fińsku i grecku, posiada sposobność wyuczenia się na specjalnych kursach języka hebrajskiego. 1.800 Żydów fińskich wysyłają regularnie delegatów na Kongres, a na XVII Kongres sjonistyczny sprzedali Żydzi fińscy tak wielką liczbę szekli, że zdobyli oni prawo do wysłania dwóch delegatów na Kongres. Gdy uprzytomnimy sobie, że 100.000 Żydów w Grecji nie mogło na ostatni Kongres wydelegować żadnego przedstawiciela z powodu braku odpowiedniej ilości szekli na delegata, możemy sobie wyobrazić, co za olbrzymiego wyczynu dokonała organizacja sjonistyczna w Finlandji, wysyłając, przy tak małej ludności żydowskiej, aż 2 delegatów.

Prawie wszyscy Żydzi w Finlandji deklarują na rzecz Keren Hajesodu. W tej dziedzinie odznacza się szczególnie konsul szwedzki, bankier Weinstein w Helsingforsie, który rokrocznie łoży olbrzymie sumy na Keren Hajesod. Leo Motzkin i Leib Jaffe, którzy przeprowadzali w Finlandji akcję na rzecz Keren Hajesodu, wyrażają się z entuzjazmem o tym kraju, gdzie Żydzi z niedającą się wprost opisać ofiarnością opadatkowują się sami na Keren Hajesod.

Żydzi w Finlandji odznaczają się wielką gościnnością. Każdego obcego Żyda przyjmują oni, jak swego brata. Gości swoich nie indagują w kierunku jego przynależności partyjnej i każdego, kto do nich przychodzi, czy to będzie przedstawiciel Keren Hajesodu, czy urzędnik P. L. D. C., czy wysłannik towarzystw „Ort“ albo „Ose“, czy też będzie to „meszulach“, słowackiej albo polskiej „jesziwy“, przyjmują oni z otwartemi ramionami, ofiarując chętnie znaczne sumy pieniężne. Szczególny entuzjazm ogarnia ich na wiadomość, że gość jest sjonistą, lub też przyjacielem dzieła palestyńskiego. Miłość do Erec Izrael jest tu wszędzie niezwykle wielka. Prawie wszyscy Żydzi związani są z Erec Izrael różnemi węzłami, czy to przez akcje banku robotniczego, czy też przez posiadanie gruntów na Karmelu. Charakterystyczną rzeczą jest ich zainteresowanie ku wiedzy judaistycznej. Piszący te słowa odwiedził, z ramienia wydawnictwa „Eschkol“, w Berlinie miasta Helsingfors, Abo i Oiborg dla propagandy wielkiego, 15 tomowego dzieła „Encyclopaedia Judaica“. W Oiborgu, gdzie żyje 50 rodzin żydowkich, sprzedano z łatwością 17 tych niezwykle kosztownych dzieł. Tak więc niemal co trzeci dom żydowski posiada tę encyklopedję. Jest to odsetek, który mówi za siebie i którym żadne miasto w świecie żydowskim nie może się wykazać.

Żydom w Finlandji brakuje duchowy przywódca wielkiego formatu. Miejmy nadzieję, że w naszym „krajowcu“ rabinie dr. Federbuschu ze Lwowa, który osiedlił się ostatnio w Finlandji, zyskają oni takiego przywódcę.

Wahania w szybkości obrotów ziemi

Po 25-ciu latach żmudnej i uciążliwej pracy nad zagadnieniem o szybkości obrotu ziemi wokoło osi australijski astronom, E. W. Brown doszedł do wniosku, że w zasadzie szybkości tej definitywnie nie można ustalić: ziemia obraca się niejednakowo, to szybciej, to znów wolniej, tak iż doba niezawsze ma pełne 24 godziny. Odchylenia te jednakowoż odbywają się nie perjodycznie, a w różnych odstępach czasu i to bez widocznej określonej przyczyny. Ostatnio fakt taki miał miejsce w roku 1918.

Według mniemania Browna odchylenia w szybkości obrotów ziemi mają bezpośrednio ścisły związek z tajaniem lodowców: zbyt szybkie spływanie kry lodowej przyczynić się może do ogchyleń inercji a temsamem może wpłynąć na przyspieszenie obrotu ziemi. Nie jest również wykluczone, iż wielką rolę odgrywa tu płynne jądro ziemi, ulegające perturbacjom.

W każdym razie stwierdzony został fakt, iż krzed 15 laty kula ziemska zwolniła swój bieg wokoło osi, skutkiem czego doba przedłużyła się o ułamek sekundy. Do dnia dzisiejszego, według słów Browna, różnica ta została już całkowicie wyrównana.

NAJCZULSZA WAGA NA ŚWIECIE. Urząd miar i wag stanu Massachusets w USA. posiada wagę o niezwykle subtelnej budowie, działającą z nieznaną dotąd dokładnością. Dla wykazania czułości tej wagi służy następujące doświadczenie: waga zostaje zrównoważona przy obciążeniu 20 kg., następnie z każdej strony dokłada się po jednym arkuszu papieru (ciężar tych arkuszy jest jednakowy, a na jednym z nich robi się ołówkiem trzy kreski; tak minimalna nadwaga wystarcza, aby przeciągnąć szalę. Obliczenia wykazały, że ciężar 20 kg. został zważony z dokładnością do jednej setnej miligrama.

Z dziedziny językoznawstwa hebrajskiego

Dwa referaty rabina Dr. Józefa Miesesa, wygłoszone na Zjeździe Polskiego Tow. Orjentalistycznego

§ Wiedza o językach i kulturach wschodnich posiada w Polsce, obok katedr uniwersyteckich na wszystkich wszechnicach, ponadto własne Towarzystwo Orientalistyczne i własne czasopismo, wydawane przez też Polskie Towarzystwo Orientalistyczne pod tytułem „Rocznik Orjentalistyczny“, którego dotychczas ukazało się tomów siedem. Od pewnego czasu odbywają się też Zjazdy członków czynnych Towarzystwa. Po Warszawie i Wilnie przyszła w roku bieżącym kolej na Kraków. Zjazd odbył się w sali posiedzeń Akademji Umiejętności, a częściowo przez jedno popołudnie wspólnie z obradującym równocześnie Zjazdem Filologów Polskich w gmachu Uniwersytetu.

Referaty, wygłaszane tamże, obejmowały wszystkie ważniejsze działy orientalistyki tak bliskiego, starożytnego i nowoczesnego Wschodu, jakoteż i Dalekiego Wschodu. Językoznawstwo semickie (hebrajski, aramejski i arabski) i archeologja bibljina. sanskryt i chińszczyzna, język tatarski i perski były reprezentowane w tematach, poruszanych przez kilkunastu referentów.

Podajemy poniżej w streszczeniu dwa referaty, które na tym Zjeździe wygłosił znawca języków wschodnich, autor najnowszego przekładu Pisma Świętego na język polski, płk. rabin Dr. Józef Mieses. Referaty te oba dotykają żywotnych kwestyj językowych i rzucają jasne światło na poruszone tematy.

I. referat, wygłoszony na posiedzeniu, odbytem wspólnie ze Zjazdem Polonistów, obejmował „Nowe badania i spostrzeżenia semazjologiczne w dziedzinie języka hebrajskiego“.

Referent poruszył w referacie tym kwestję poczynionych przez siebie spostrzeżeń odnośnie pewnej całej grupy zapoznawanych dotychczas hebrajskich wyrazów „technicznych“, terminów o znaczeniu przenośnem, specjalnem, które wszakże niemniej figurują w słownikach w istocie tylko w znaczeniu swojem etymologicznem. Rzecz zaś ta tem bardziej jest ciekawa, iileże przekłady starożytne, grecki septuaginty i aramejski R. Jonatana, w kilku sporadycznych wypadkach jednak częściowo spostrzegły prawdziwe znaczenie owych wyrazów i w tłumaczeniu odpowiednio je oddały.

Problemat wszakże leży głębiej. Chodzi o zjawisko natury ogólnej, które występuje naogół we wszystkich językach. Chodzi o bezustanny wysiłek człowieka, pragnącego się porozumieć, wyrazić myśli i uczucia swoje, „wysłowić“ się — w sposób zrozumiały, jasny, niedwuznaczny. Ale środki językowe są ograniczone. Wszelkie wyrazy służą pierwotnie tylko dla określania przedmiotów, podpadających pod zmysły. Wszelkie definicje, wszelkie terminy, określające zjawiska natury duchowej — są pochodne. Z biegiem czasu w miarę rozwoju kulturalnego danego środowiska dołączają się, doczepiają, dochodzą do odnośnych wyrazów, tematów, źródłosłowów o znaczeniu etymologicznem swojem, swoistem, — znaczenia nowe, „oderwane“, „przenośne“, a więc niewłaściwe, to jest niekonieczne, tylko w rzeczywistości konwencjonalne, dlatego też często zmienne.

Tylko wczytanie się, wsłuchiwanie, „doświadczenie“ umożliwia znajomość istotną języka, ciężaru gatunkowego: myślowego i uczuciowego wyrazów jego, pojedynczo i w zestawieniu w zdaniu, ustępie, utworze. Nieodzownym tu jest towarzyszem tradycja, działająca nieprzerwanie, żywo, nie odpornie, w żywej mowie, a dopiero gdy o pomnik językowe chodzi. Oczywista bez „intuicji“, zdolności psychologicznej do logicznego wnikania w umysłowość obcą, do odtwarzania procesu psychicznego, tego, co kto powiedzieć chciał, musiał chcieć „jak wynika ze związku“, — bez tego daru odcyfrowania obcych myśli nie sposób „rozumieć“. Zdolności te przyrodzone, coprawda bardzo różnomiernie, ale normalnie w mierze dostatecznej dla użytku codziennego, rozwija wprawa w drodze wychowania, nauczania, szkoły. Tradycja przechodzi w ten sposób z pokolenia na pokolenie. Słownik quand meme każdego języka w jego tematach znają wszyscy, którzy mówią tym językiem. Atoli znaczenia przenośne znają w istocie tylko „wykształceni“, za wyjątkiem wyrazów, które przeniknęły do ludu.

Jeśli prawdy te mają zastosowanie wszędzie, to tem bardziej w języku, który wyrazy przenośne, terminologję wytworzył ze siebie sam, jak to wogóle było w zwyczaju więcej w starożytności, lubo i wówczas nie w tej samej mierze wszędzie. Nieraz zatem okaże się, iż wyraz rozumiany dotychczas „dosłownie“, etymologicznie, pierwotnie, naiwnie, — posiada w rzeczy samej bogatszą treść, narosłą z czasem, znaczenie specjalne, funkcję terminu. Ludzie tylko zapomnieli o tem. Tradycja w tym punkcie urwała się, nie przekazała imponderabiljów tych. Komentarze i słowniki, wysiłki językoporównawcze i językoznawcze w głębiach tekstów hebrajskich dostarczają mnóstwa przykładów dla skuteczności zmysłu filologicznego przy pracy około trudu wydobywania na wierzch z ukrycia i zapomnienia myśli i uczucia, wtchnięte w przeszłości zamierzchłej, gdy duch języka kształtował swe narzędzie, swoje środki porozumiewawcze, mowę swoją.

Referent przedstawił spostrzeżenia swoje odnośnie istotnego znaczenia wyrazów hebrajskich: „dabar“ i „dibber JHWH“ (zwłaszcza w tak często używanym zwrocie „wajedabber JHWH“, używanym na nagłówkach ustępów), oraz „dibber“, względnie „dabber“ i t. d. w odniesieniu do proroków. Dotąd rozumiano wyrazy te „naiwnie“, nie szukając w głębi, w zakamarkach, utajonych, uśpionych jakgdyby współdźwięków, które skojarzył ze słowami temi duch języka.

Termin „debar JHWH“ w znaczeniu proroctwa Bożego, idący równolegle do „chazon“, jako wyrażenie pochodzenia akustycznego, podczas gdy chazon, od chaza, oddaje wrażenie optyczne, — jest znanem zjawiskiem językowem. „Słowo“ Wiekuistego w ustach Jeremjasza czy Ezechjela oznaczał zawsze w sposób powszechnie zrozumiały: nebua, proroctwo, objawione wolą Bożą, treść takiego objawienia.

Wszakże konieczny wprost odpowiednik czasownikowy w temże samem znaczeniu „dibber JHWH“ został dotychczas całkowicie zapoznany, pomimo, że znajduje się tak licznie w Piśmie Świętem, a może właśnie dlatego. Owóż „wojedabber JHWH“ nie znaczy tylko: Wiekuisty rzekł, lecz Wiekuisty obwieścił prorokowi ogłosił w widzeniu, bamachaze, = w jasnowidzeniu.

Na tem wszakże niedość. Zwrot ten „wajedabber JHWH“ posiada de facto jeszcze znaczenie dalsze, dodatkowe, specjalne: rozkazodawstwa, zarządzenia zatem: Wiekuisty rozkazał, przykazał, polecił, = wajecaw.

Znaczenie to tkwi też w rzeczowniku „dabar“, używanym nieraz tak, t. j. bez JHWH, w znaczeniu: micwa. Powsztchnie znanym jest termin ten w określeniu technicznem: „aseret haddebarim“,

JEANNE LEUBE.

Romantyczna historja

(!) Każdej kobiecie nieraz się chyba przytrafiło, że była zaczepiana na ulicy przez obcego mężczyznę. Przystojna kobieta jest przyzwyczajona do tych objawów hołdu i nie przywiązuje do nich zazwyczaj większej wagi. Zależy to zresztą od osoby zaczepiającego.

Marton jednak oczekiwała zawsze jakiejś niezwykłej przygody. Przygody takiej, jakie zdarzają się w filmie. Ładna i apetyczna Marton tylko pod tym warunkiem zdradziłaby swego męża, poczciwego Gstona Marinet, za którego wyszła trzy lata temu bez miłości, gdyby odbyło się to „romantycznie“!

Dotychczas jednak żaden mężczyzna nie zdobył jej uznania. Wszyscy byli tak beznadziejnie płytcy i podobni do siebie! Rzeczywiście niewiadomo, gdzie się podziewają wszyscy przystojni i eleganccy panowie!

Marton powoli traciła nadzieję, że uda jej się spotkać na jawie swój ideał. Stała się przeczulona, i nerwowa. Obawiała się już, że będzie musiała dochować wierności mężowi do grobu. I jaki sens miałoby wówczas życie?

Nawet zwiedzanie wielkich magazynów, połączone zazwyczaj z przyjemnym dreszczykiem emocji, straciło dla niej swój urok. Stała właśnie teraz przed witryną i oglądała zgaszonym wzrokiem wystawione modele. Naraz tuż obok, rozległ się przytłumiony męski głos — najwidoczniej skierowany do niej. Odwróciła niechętnie głowę i została w tej pozycji oniemiała...

Tak pięknego mężczyzny nie widziała jeszcze. Z pewnością gwiazdor filmowy i to pierwszej wielkości! Wysoki, szczupły, o twarzy pełnej wyrazu, na której życie wyżłobiło już swe ślady (tembardziej interesująca), okolonej bujnemi włosami; — zauważyła jeszcze długie, wąskie dłonie. Ach, a z całej postaci wiał jakiś nieuchwytny czar, którego Marton nie potrafiłaby określić, ale który odczuła bardzo silnie. Pamięć jej zaczęła gorączkowo pracować; do kogo jest podobny? Do Mozżuchina? Chevaliera? A nuż to brat zmarłego Valentina? Przypomina potrochę każdego z nich i w wyobraźni Marton rysuje się chwila, gdy zdradzi jej swe nazwisko!

Tymczasem jej widoczne zmieszanie ośmieliło nieznajomego. Podszedł. podał jej rękę i zaproponował cukiernię.

Marton ani myślała protestować. Siedzą w kawiarni naprzeciw niego i popijając herbatę z cytryną, połykała jego słowa. Mówił, jak Bóg. Naraz poczuła dystans, jaki dzielił ją, zwykłą śmiertelniczkę, od tego wytwornego pana, wpatrującego się z uśmiechem w jej twarzyczkę. A więc, spodobała mu się. Na tę myśl zalała ją fala radości... W głowie uczuła zamęt, świat cały wirował wokoło niej.

W godzinę później odprowadził ją do tramwaju, umówiwszy się poprzednio na jutro, w tem samem miejscu.

Gaston Marinet obserwował z niepokojem żonę, która zdawała się być pogrążoną w hypnotycznym śnie. Nie rzekł jednak nic, nie chcąc rozdrażniać jej jeszcze więcej.

Gdy Marton odzyskała wreszcie spokój, pomyślała, że On właściwie nie powiedział jej jeszcze, jak się nazywa. Być może, że pragnie zataić przed nią swe prawdziwe imię, aby upewnić się, że nie jego rozgłos, lecz sama osoba wzbudziła w niej miłość. Później dopiero... lecz na samą myśl o tem nie posiada się ze szczęścia.

Następnego dnia dopiero w momencie pożegnania, Marton zdecydowała się zpytać:

— Nie wiem nawet, jak się pan nazywa?

Z ujmującym uśmiechem odparł niezwłocznie:

— „Fideljo!“

Serce zabiło jej mocno. A więc nie omyliła się! Wymyślił ten pseudonim, aby zataić przed nią prawdziwe nazwisko! Boże, jakie to wszystko romantyczne! Fidelio — jak to pięknie brzmi! Tak nazywał się jakiś bohater — Musset'a, Victora Hugo, czy też Rostanda — nie przypominam sobie — w każdym razie w jakimś słynnym utworze.

Tym razem miano się spotkać za trzy dni. w parku. Marton coraz bardziej traciła głowę, w miarę jak jej wyobraźnia usilniej pracowała. Na patrzała już na siebie, jak na głupią gęś, która ma zdradzić męża z jakimś obcym mężczyzną, lecz jak na bohaterkę filmową, na którą spłynęła łaska niecodziennej miłości.

Po kilku jeszcze spotkaniach zdecydowała się odwiedzić „Fidelia“ w jego mieszkaniu. O godzinie oznaczonej Marton wspinała się wąskiemi schodami na szóste piętro zwykłej czynszowej kamienicy.

Cóż z tego, że szóste piętro — kiedy ona jest w siódmem niebie! Marton była zresztą pewną, że jej „Fidelio“, chcąc utwierdzić ją w przekonaniu, że

= dekalog, hoj deka logoj, dziesięcioro przykazań. Zaczem znaczy dabar: przykazanie.

Okoliczność tę zapoznawano dotąd nawet naprzykład w V. ks. Mojżesza Rozdział XV. zdanie 2 i Rozdział XIX. zdanie 4, pomimo że LXX. tłumaczy to dabar przez prostagma: weze debar haszszemitta — kaj huto to prestagma tes afeseos, weze debar harocach — huto de estaj to prostagma tu foneutu, zaś aramejski R. Jonatan przez hilcheta: weda achawajat hilchat szemitta, weda hilchat qa-toła.

Ponadto tłumaczy LXX. również czasownik „dibber" w kilku wypadkach analogicznie przez entellomai i syntatto (przykazuję, rozkazuję), nawet gdy podmiotem jest nie Bóg, a jest nim prorok, naprzykład II. ks. Mojżesza Rozdział XXIII. zdanie 22, XXXI. 13 i XXXIV. 32.

Zaznaczyć należy również, iż i autorowie Midraszim też oddają, co coprawda znów sporadycznie tylko „dibber" przez gazar (zarządził, zadecydował) względnie suponują takie znaczenie tego wyrazu, naprzykład w Szemot Rabba Rozdział XXI. ust. 2 i 5. A i znany komentator RMbN (Nachmanides) podaje w uwagach swych na marginesie do ks. III. Mojżesza Rozdz. X. zdanie 3 gazar, jako równoważnik biblijnego „dibber" w trzech zdaniach, które on przytacza tamże dla przykładu z różnych ksiąg Pisma Świętego.

Referent naprowadził cały szereg przykładów z Pisma Świętego, które skorzystają obecnie wobec wskrzeszenia zrozumienia dla rzeczywistego znaczenia tego terminu, tak rozpowszechnionego w Biblji.

Następnie zailustrował referent dla przykładu w świetle odkrycia swojego, iż mianowicie „dibber" oznacza (o proroku): wygłaszał, obwieścił „dabar", „debar JHWH", względnie wogóle „słowo" Boże — znaczenie prawdziwe intamyj, wyrażonych w V. ks. Mojżesza Rozdział XIII. i XVIII. Przeoczono w obu tych rozdziałach dotychczas całkowicie, iż gdzie o proroku mowa, prawdziwym czy fałszywym, używany jest w odniesieniu do niego termin „dibber", względnie „dabar", natomiast gdy o osobę „cywilną" — o laika chodzi, który snać nie powołuje się na posłannictwo, nie występuje jako prorok, — tam niema bynajmniej obu terminów tych „dibber" i „dabar".

Zjawisko zapoznawania treści przenośnej powtarza się zresztą i gdzieindziej. Dla przykładu może służyć słowo „raa", widział, w różnych odmianach, które równa się faktycznie słowu „chaza" co do funkcyj leksylogicznych w języku sakralno teologicznym, zaczem naprzykład „mare" może posiadać tę samą funkcję, co machaszo i t. d., a her'a co hiszmia.

Drugi referat zawierał uwagi na marginesie Słownika języka hebrajskiego Geseniusa. Uwagi te, lubo formalnie związane z tem nowem wydaniem rzeczonego słownika, posiadają jednak przeważnie znaczenie zasadnicze, ogólne dla całej leksykografji hebrajskiej.

Na samym wstępie podniósł referent nieprawdopodobnie wielką ilość błędów drukarskich. Rzecz w takiem dziele niebywała.

Następnie przeszedł do poruszenia kwestji, która stanowi problemat ważny i zasadniczy dla gramatyki i dla leksykografii języka hebrajskiego; zasady stosowanej przy postulowaniu, względnie umieszczaniu w słowniku — formy rzeczownika w liczbie pojedynczej w status absolutus, w tych wszystkich wypadkach, w których literatura mianowicie nie podaje tego. Kwestja ta staje się szczególnie ważną wówczas, gdy naprzykład dany rzeczownik znajduje się w liczbie mnogiej w dwóch postaciach: masc. i fem., albo też odwrotnie w sing. mascul. i fem.

Czy należy w takich razach postulować dwie odmienne voces?

Tażsama kwestja wyłania się, gdy przed sobą mamy plurale tantum, chociażby tylko pozorne, albo dualis. Jak należy postąpić tedy? Jak brzmieć winna vox odnośna? Czy jedynie tę podawać należy postać jako vox, którą zachowała nam tradycja, lubo przypadkowo nieraz oczywista, w przekazanych pomnikach (literackich), czy też teoretycznie postulować śmiało formy (przeważnie fikcyjne), wywnioskowane wstecz w myśl zasad, wysnuwanych wedle obecnego stanu wiedzy z zakresu gramatyki porównawczej języków wschodnich.

Kwestje powyższe są, rzec można, immanentne, nierozerwalnie połączone ze samem zadaniem gramatyki i leksykografji języka hebrajskiego.

Kwestje te zaś zaogniają się dopiero, gdy zachodzi w konkretnym wypadku konieczność zdecydowanie konsekwentnego stosowania zasady, metody jednej i tejsamej, — co jest wszak nieodzownym warunkiem powodzenia i wartości naukowej odnośnego dzieła językoznawczego.

Referent pokazał na całym szeregu przykładów niemożliwość, dowolność postulowanych form sing. w status absolutus, a ponadto sprzeczność w postępowaniu przy rozwiązywaniu tego samego zagadnienia w różnych wypadkach. Samo postulowanie formy tej, skonstruowanej dla danej vox, nie następuje bynajmniej zawsze: owszem podaje się jako vox dany rzeczownik we formie pluralis lub dualis, — bez wszelkiej widocznej myśli przewodniej.

Jak dalece należy podawać „konjunktury"? Nota bene chodzi o przypuszczenia, często bardzo wątpliwej natury, które kłócą się wprost z duchem języka. Pytanie to jest zasadnicze, narzucające się nam oczywista z całą siłą, gdy je rozstrzygać mamy konkretnie. W omówionym słowniku Geschinsa znajduje się stanowczo zadużo przykładów tego typu, które nie mają żadnych widoków uznania.

Ponadto uderza niekonsekwencja przy cytowaniu słów egipskich: raz same spółgłoski, naprzykład sub voce melach, a innym razem znów wraz z samogłoskami, a to nietylko „e", nawet długie „e", naprzykład sub voce III. Cham, a nawet „a" i „u" naprzykład sub voce Jerachmeel.

Czy należy przemilczać pochodzenie sumeryjskie wyrazów akadyjskich, czyteż je podawać raczej, i to dokładnie — z odnośną formą językową? Właściwie należałoby przypuszczać raczej, iż żadnej przecież jednak kwestji tu w istocie niema. Atoli patrz sub voce: kisse i mallach.

Same przekłady wymagają nieraz zastrzeżeń, lubo stwierdzić należy tu mniej niewątpliwych pomyłek, aniżeli w grupach, wymienionych wyżej, ale jednak. Między innemi przytoczył referent jeden przykład ciekawy, szczególnie dlatego, ponieważ dotyczy równocześnie kwestji konsekwencji, unikania sprzeczności, „zgrania" całości: sub voce „bo" (podaje autor słownika jako znaczenie wyrazu tego), (którego źródło wymienia też, mianowicie III. ks. Mojżesza XXV. 22), przez „zebrany" sc. z pola (eingeheimst), natomiast sub voce tebua znajduje się ekwiwalent tegoż rzeczownika „proventus", to co wydaje ziemia, kraj, co wytwarza słońce", zaczem gdy w pierwszym wypadku podmiotem logicznym i sprawcą jest człowiek, jest nim w drugim, w zupełności analogicznym, „słońce", „ziemia", więc przyroda.

Wyścig samochodowy pod palmami



(—) Na tle wspaniałych aleji, wysadzanych palmami, odbywa się w Nicei słynny wyścig samochodowy o Wielką Nagrodę Monaco. Na zdjęciu widzimy wozy uczestniczące w wyścigu, mijające w pełnym biegu krzywiznę na głośnej Promenade des Anglais. Wyścig wygrał Włoch Nuvolari.

nie jet sławną gwiazdą, wynajął na krótki czas ten pokój, aby nie wprowadzać jej jeszcze do swych luksusowych apartamentów.

Tymczasem... Marton zdziwiona ogląda dwa banalnie urządzone pokoje, nie wyglądające bynajmniej na tymczasowy, naprędce wynajęty lokal. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że romantyczny uwodziciel mieszka tu naprawdę!

Marton śmieje ię nerwowo... Nagle wzrok jej pada na kopertę z adresem, leżącą wśród innych papierów na biurku: „August Fidelian, komiwojażer..."

Narazie nie pojmuje nic. Lecz nagła myśl przeszyła ją, jak błyskawica. Zdławionym głosem pyta, wskazuje na adres:

— To pańskie nazwisko, nieprawdaż?

— Tak — brzmi zdziwiona odpowiedź.

— Więc pan jest wojażerem?

— Tak... Kosmetyka, perfumy... Przyniosę pani z mojej firmy małe, pachnące torebki papierowe, włoży je pani do bielizny...

Marton przerywa mu gestem ręki, poczem spoglądając na zegarek, mówi sucho:

— Wybaczy pan, ale muszę już iść. Zupełnie zapomniałam, że muszę załatwić coś bardzo pilnego przed kolcją...

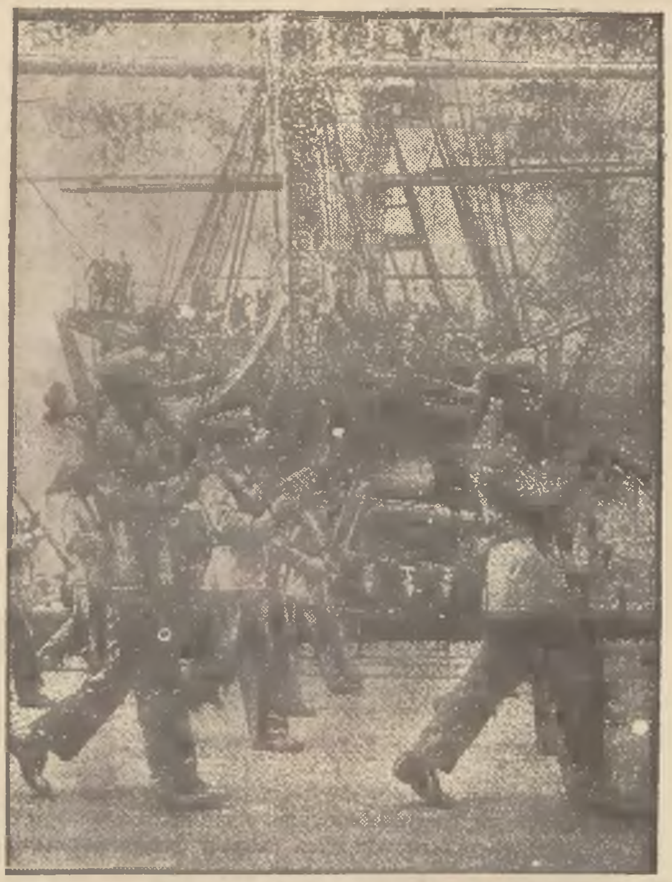
Fidelio, zdumiony, nie protestuje. Marton, z rozpaczą w sercu i wypiekami na policzkach, wraca do domu...

Gaston Marinet nie przypuszczał, że tego wieczora żona jego została gruntownie wyleczona z romantycznych mrzonek.

—o-o—

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE JAK PRZED 150 LATY. W czasie kongresu światowego historyków, który odbędzie się w Sztokholmie od 4 do 7 września, uczestnicy kongresu będą mieli możność podziwiać sztukę teatralną z przed 150 lat ze ścisłem i wiernem uwzględnieniem ówczesnego tła, kostjumów, umeblowania, obyczajów etc. Przedstawienie to odbędzie się w teatrze dworskim w Drottningsholm, zbudowanym za panowania Gustawa III. Dekoracje, rekwizyty i instalacje teatralne z owych czasów znajdują się w dobrym stanie i będą użyte podczas przedstawienia dla historyków, jako fachowych znawców ówczesnej epoki, kiedy radjo, kino, auto, samolot były nieznane.

Spotkanie dwóch stuleci



W Portsmouth w czasie ostatnich manewrów floty angielskiej odbyła się defilada marynarzy przed historycznym statkiem lorda Nelsona — „Victory“.

„Człowiek, który nigdy nie śpi“

Fragment afrykańskiej epopeji

W dalekich afrykańskich krajach, na pustynnych, zżartych palącemi promieniami piaskach walczy za cudzą sprawę Legja Cudzoziemska. Obcy, zapomniani ludzie przybyli tu z różnych, najodleglejszych stron świata, przybyli chętnie, ochotnie. Każdą piędź spalonej żarem ziemi okupują serdeczną krwią, w walce z dzikiemi hordami padają ich młode głowy. Któż troszczy się o Legję Cudzoziemską? Kto pamięta o niej? Nikt. Trzeba strasznej katastrofy, która setki młodych istnień pogrzebała na dnie przepaści, aby jaki Mac Orlan poświęcił na łamach dziennika parę cieplejszych słów poległym legjonistom, a potem znowu otacza ich mgła zapomnienia.

Afrykańska epopeja zbyt małe zajmuje w literaturze miejsce, aby miała przejść niespostrzeżona jedna z ostatnich książek, rzucająca właściwe światło na nieznanych bohaterów*). Niema tu apoteozy legjonisty, niema nawet rehabilitacji. jest tylko anonimowa spowiedź, tchnąca przedziwną szczerością. Jest to histor ja człowieka, który przeciął swoje życie na dwoje: legjonista Deucaljon wyrzekł się pierwszej części swego życia tej, która obejmowała dzieciństwo w wielkopańskim ponoć domu i dostojną rodzinę, aby odżyć w drugiej części swego istnienia, w Legji. Wśród krwawych znojów i walk chciał znaleść zapomnienie i ucieczkę — ucieczkę przed sobą. W Legji jednak poznaje swoją prawdziwą istotę i z przerażeniem konstatuje, że jest w nim drugi osobnik, i ten „drugi“ rządzi nim: „Boję się tego drugiego, wyznaje. Tego, co żyje we mnie i chwilami mną rządzi. Dlatego, że jego instynkta mącą mi w głowie. Ja nie chcę przewodzić. Gdybym szedł za jego impulsem, nie wiem dokąd mógłby zaprowadzić“. Obawiał się zaszczytów i obawiał się dowództwa. Obawiał się również snów; na jawie umiał sobie rozkazywać; moc tę tracił we śnie, dlatego zwolna odzwyczaił ciało swe od spoczynku i w Legji znanym był jako „Człowiek, który nigdy nie śpi“: „Strasznie było patrzeć na sen tego człowieka. Gdy w rzadkich wypadkach zapadał weń, zdawało się, że to była jakaś tajemnicza ucieczka, która pogrążała go żywego w piekielny zamęt. Z chwilą, gdy stracił poczucie rzeczywistości, wpadał w szpony jakiejś straszliwej choroby, paraliżującej mu mięśnie wykrzywiającej mu członki, każącej zębami zgrzytać i z gardła wydobywające charczenie. Sen to? nie, agonja. Gdy się zeń budził, zlany potem z błędnemi oczyma, wciągał głęboko powietrze, jakgdyby wracał z jakiejś bezdni“.

Pozatem nie obawiał się niczego. Najmniej zaś śmierci. Niczem mu jest włożyć płonący lont pod prochownię: „Spotkamy się u Plutona“ — mówi drwiąco do przerażonych towarzyszy. Nie o nagrodę mu chodzi ani odznaczenia; on nie chce odznaczeń — one przypominają mu inne odzacenia, z okresu kiedy nie był Deucaljonem .Legjonista nie chce myśleć, równocześnie bowiem musiałby pomyśleć o starym oficerze, który w stolicy otrzyma list, po jego zgonie, i o przyjacielu, dawnym towarzyszu broni i o kobiecie z szaremi aksamitnemi oczami i o dumnej postawie — o tej, która wspomnieniem samem przyprawiała go o obłęd. Śmierć ustępuje śmiałkowi wbrew swej woli zyskał władzę i oto zwycięża w nim ten „drugi“. Bał się dowództwa i ono go zgubiło. Mała awanturka wojskowa, grożąca mu hańbiącą karą, zmusza go do opuszczenia Legji; przeszedł do przeciwnego obozu. Jako Bu Szitan, (Ten, który ma w sobie szatana), stał się postrachem Legji — Renegatem. Zawładnął dzikiemi tłumami, zdobył ziemie olbrzymie. Stanął oko w oko z Legją, którą znienawidził, bo ją musiał opuścić. Ostatnia faza jego życia poświęcona jest zemście nad kobietą o drapieżnych szarych źrenicach. To ona złamała mu życie. Był porucznikiem w strzelcach pieszych. Podczas pobytu w Paryżu spotkał ją przypadkowo. Była piękną stała mu się chrzestną matką wojenną bez żadnych zastrzeżeń. Nieznana „Fräulein Doktor“ pisała mu czułe listy: „Tak lubię walczyć w myślach obok Ciebie, rozumieć Twe zadania...“ A on zaślepiony opisywał jej ataki i słał zakazane zwierzenia. „Trudno jest podejrzewać duszę o ohydę, gdy jej powłoka jest cudnej piękności“ — oto, co miał na swą obronę. Przewrotna kobieta wydała go; żołnierze go opuścili, odmówili mu posłuszeństwa. Chciał ją zabić, chwyciła go w pułapkę, zainscenizowała kradzież w połączeniu z dezercją — nie czekał na Sąd, zbiegł do Legji, ale zły los przegnał go i stąd. Zniszczył całe życie, poto chyba, aby się w końcu zemścić nad sprawczynią swej niedoli. Zemsta nie daje szczęścia. Uległ w walce z Legją. Konając miał tylko jedną prośbę, aby ojciec jego niedowiedział się nigdy czem był on — „Renegat“.

Afrykańskie noce, nie te aksamitne i gwiaździste, ale te czarne jak sadza, ponure i straszne kryją w sobie tajemnicę zwichniętych młodych istnień. Jej powierzają swoje cierpienia ci, którzy w Legji Cudzoziemskiej szukają zapomnienia, nieszczęśliwi ludzie z krwi i kości nad którymi zaciążyła krwawa ręka Nemezis.

Mgr. Marja Dickówna

*) André Armandy: „Renegat“. Przekład Dra P. J. Zajączkowskiego, Rój 1933.

SPIS ZWIERZĄT WE FRANCJI. We Francji ukończono obecnie pracę nad spisem zwierząt przeprowadzonym w r. 1932. W wyniku podsumowania obliczeń stwierdzono, iż Francja posiada 2.950.000 koni. Najwięcej owiec posiada okręg Aveyron, który liczy ich 627.000 sztuk. Najwięcej koni posiada departament Sekwany, gdyż 220.000 sztuk, najmniej zaś Bretanja, w której jest ich 143.000.

Wynik piątego konkursu rozrywkowego

(!) W wyniku losowania, przeprowadzonego we czwartek, 10 bm., nagrody naszego piątego konkursu rozrywkowego uzyskują:

I nagroda: Dr. O. Thon — Essays über die zionistische Bewegung — S. Wietschner.

II nagroda: powieść — Markowicz.

III nagroda: bezpłatny abonament miesięczny „Nowego Dziennika“ — Zeimer.

Nagrody będą do odebrania we środę 16 bm. w redakcji naszego pisma między godz. 6—7 wieczorem. P. Z. Zeimer zechce podać swój adres i miesiąc, w którym życzy sobie bezpłatnego abonamentu.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Czem jest, a czem powinien być sport

Zupełnie śmiało możemy powiedzieć, że wychowanie fizyczne jest obecnie duchem czasu.

Sport przedostał się do wszystkich warstw społeczeństwa, wszedł do najrozmaitszych dziedzin życia. I jak na chwilę zastanowimy się nad obecnym stanem rozwoju sportu, to przekonamy się, że sport, którego kolebką jest starożytna Grecja, przeszedł niejedną już ewolucję, a ostatnio stał się nawet szkołą życia.

W szkole tej gromadzą się nietylko dzieci, którym wystarcza nieraz naiwna bajeczka, ale i ludzie poważni, którzy mogą być profesorami, a jednak sport gromadzi wszystkich, jednoczy on, zespala i w sposób demokratyczny podaje wszystkim dłoń.

Powiedzieliśmy, że sport jest szkołą, a więc, jeżeli już aż tak wielkie przywiązywane jest znaczenie, to w takim razie koniecznie trzeba tej szkole życia poświęcić objektywnych słów kilka.

Przeważnie zawsze tak bywa w życiu, że nowe prądy, hasła, nowe metody, nie odrazu zdobywają popularność, zwłaszcza, że w duszy człowieka budzi się od czasu do czasu tęsknota za przeszłością. Tęsknota ta mówi nam o przywiązaniu do minionych, przeżytych dni. Mówimy wówczas, że dawniej lepiej było i z pewną nieufnością odnosimy się do nowych napływających reform.

Wiemy przecież doskonale, z jak wielkim nieraz wysiłkiem muszą zdobywać zaufanie szerszych mas społeczeństwa propagatorzy nowych idei.

Taksamo jest i w sporcie. Są zwolennicy, przeciwnicy i szara masa ludzi, przyglądających się tylko życiu, którzy nie chcą brać żadnego udziału w pracy społecznej.

Propaganda sportu wysuwa zawsze na czoło szczytne ideje wychowania fizycznego i na pierwszy rzut oka zdaje się, że rzeczywiście sport jest zdala od wszelkich wpływów, od fermentów życia, ale niestety po bliższem zapoznaniu się, dochodzimy do przykrego wniosku, że idea ideą, a życie życiem i tutaj właśnie znajdujemy teren pracy reformatorów sportu.

Nie będzie to zbyt wielką przesadą, jeżeli powiemy, że życie sportowe pozostawia wiele do życzenia. W pierwszym więc rzędzie zwróćmy uwagę na szeregi zawodników, którzy są reprezentantami sportu amatorskiego, bo jeżeli jest mowa o sporcie, jako o szkole życia, to w takim razie możemy mówić tylko i to wyłącznie o sporcie amatorskim, zwalczając wszelkie zawodostwo.

Sport amatorski w ostatn. 2-ch latach znacznie stracił na swej wartości wychowawczej. Nie umilkły przecież jeszcze głośne na cały świat afery sportowe. Opinja publiczna stara się je usprawiedliwić, bo przemawia przez nas pewne przywiązanie do tych ludzi, o których nieraz mówił cały świat, którzy byli na ustach miljonów ludzi, którzy wprowadzali w podziw tłumy zgromadzonych widzów.

Mało jednak jest tego, że pieniądz przezwyciężył wartość etyczną sportowców, ale to, że fakt taki nie został potępiony przez ogół społeczeństwa jest daleko ważniejszym momentem w rozważaniu nad wartościami sportu. Bo to, że komisja ta czy inna ogłasza rocznie zawodowców, nie jest istotą rzeczy. Chodzić powinno o to. żeby społeczeństwo sportowe samo wydało wyroki i zamiast szukania sposobów ułaskawienia, w sposób krytyczny i stanowczy, ustosunkowało się do niezdrowych objawów życia, jakiem jest zawodostwo.

Nie mówię już o tych wielkich i głośnych aferach, ale przecież u nas w codziennym życiu kwitnie sobie w najlepsze zawodostwo, które jest polipem sportu, jego zarazą.

Sport amatorski, mając bogatą tradycję wieków, powinien stanowczą wypowiedzieć wojnę niezdrowym objawom krótkowzrocznej polityki, bo wówczas dopiero zdobędzie on daleko większą popularność.

W danym wypadku zależy to od nas samych i jeżeli nasi organizatorzy staną na odpowiednim poziomie etycznym, to odrazu będziemy mogli zauważyć zasadniczą poprawę. Można w danym wypadku przytoczyć plastyczne przysłowie: „jaki ojciec, taki syn". Przysłowie to mówi nam wyraźnie, że wina leży nie po stronie młodzieży, ale po stronie władz organizacyjnych i jeżeli sześć la temu wydano znamienną uchwałę, zabraniającą należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, to pomijając wszelkie zakulisowe tendencje tej uchwały, musimy przyznać ze wstydem, że potępiono w sposób wyraźny nasze klubowe życie, potępiono stosunki, panujące w sporcie i zabroniono wstęp młodzieży szkolnej.

Wszystko to wiąże się bezpośrednio z sobą, stwarzając jedną całość. Całość ta jest dziś niestety już nadpsuta i wymaga koniecznych reform. Zadajmy więc sobie teraz pytanie, czem jest sport? A potem zapytajmy, czem on powinien być?

Czem jest sport? Dziś sport jest z jednej strony frazeologją, jest tylko modą. Dużo się mówi, ale mało się robi, a jeżeli się robi to robota ta jest — jeśli chodzi o celowość — mało wartościowa, opiera się ona przeważnie na realnych, fizycznych czynnościach z pominięciem strony wychowawczej. Z drugiej zaś strony sport jest dzisiaj drogą do reklamy, odskocznią do zdobycia posady, jest on zachwaszczoną ścieżką, prowadzącą do niedługotrwałej karjery.

Widzimy więc, że obraz nie jest zbyt słoneczny. Zachwycać się nim nie można. Mając jednak przed sobą wyraźnie podkreślone minusy obecnych stosunków w sporcie, musimy z energją wziąć się do pracy, by na tem nie stracił sport, by wychowanie fizyczne było prawdziwą szkołą życia.

A teraz pytanie drugie. Czem sport powinien być? Zanim odpowiemy na pytanie, musimy zaznaczyć, że sport nie powinien polegać jedynie tylko na rekordach, na hodowaniu „stajni wyścigowych", ale powinien on być dostępny każdemu i każdy musi mieć jednakowe prawa. Obok klubów wyłącznie propagujących sport zawodniczy, powinny powstać i organizacje o charakterze towarzystw, turystyczno - zabawowo - sportowym. Organizacje takie zagranicą cieszą się dużem powodzeniem.

Teraz więc dopiero możemy odpowiedzieć, czem powinien być sport? Wartość sportu daje się odczuwać każdemu i nikt nie zaprzeczy, że poważnie pomyślana propaganda sportu nikomu nie może zaszkodzić. Sport więc powinien być rozrywką, dającą korzyści nietylko fizyczne, ale i moralne, a gdy sport zacznie dawać nam te właśnie korzyści, to wówczas rozrywka ta stanie się koniecznością, a sport szkołą życia.

Bądźmy więc zdala od niezdrowej obłudy. Patrzmy prawdzie w oczy, bo tylko wówczas osiągniemy cel. Samokrytycyzm powinien nam mówić szczerze o naszych błędach. Zawsze lepiej się cofnąć, niż brnąć coraz dalej w błoto, gubić przewodniczy ślad.

Prezydent państwa — królem strzelców



(!) Prezydent Finlandji Svinhufvud jest pomimo 73 lat doskonałym strzelcem. Podczas ostatnich mistrzostw Finlandji zdobył on pierwsze miejsce w strzelaniu z broni małokalibrowej.

Główne zasady biegów lekkoatletycznych

BIEGI KRÓTKIE (SPRINTY).

Biegi krótkie, czyli z angielska sprinty, są to biegi rozgrywane przy maksymalnej szybkości, na jaką zawodnik może się zdobyć. Taktyka polega tu na tem, ażeby jaknajprędzej, po wyjściu ze startu, czyli po rozpoczęciu biegu, rozwinąć swą największą szybkość i utrzymać ją do końca, a nawet, o ile się da, zwiększyć ją jeszcze do możliwych granic na finiszu, t. j. na ostatnich metrach biegu. Nie na wszystkich jednak dystansach sprinterskich to się uda zrobić. Niektórzy czołowi polscy zawodnicy „puchną", czyli nie mogą utrzymać tempa, już pod koniec biegu na 100 m., zasadniczo jednak możliwe to jest na dystansach 60, 100 i nawet 200 m. Taki Metcalfe, amerykański murzyn, wygrał na Olimpjadzie w Los Angeles 100 m. w 10,3 sek., a 200 m. — w 21.2 sek. Teoretycznie biorąc, winien był wygrać 200 m. w 20.6 sek., widać więc w drugiej połowie biegu zmęczenie wpłynęło ujemnie na jego szybkość. Wpływ ten był jednak minimalny i śmiało twierdzić można, że Metcalfe z jednakową szybkością przebiegł 100 i 200 m. Nasi zawodnicy nietylko są mniej szybsi, ale również i nie potrafią się odpowiednio wytrenować, tak, że wynik biegu na 200 m. najlepszych naszych sprinterów świadczy o poważnem zmniejszeniu się szybkości biegu w drugiej jego części.

Absolutną już niemożliwością jest utrzymanie jednakowej maksymalnej szybkości podczas całego biegu na 400 m., również zaliczającym się do sprintów. Zwycięzca w Los Angeles ustanowił fenomenalny „rekord rekordów" wynikiem 46.2 sek. Czyli, że na przebiegnięcie każdej poszczególnej stumetrówki musiał zużyć 11.55 sek., a więc przeszło o jedną sekundę więcej, niż Metcalfe na swoich dystansach. A przecież takich biegaczy, jak Carr jest na świecie niewielu! Taki nasz Biniakowski przebiega 100 m. w mniejwięcej 11.2 sek., a 400 m. w 50 sek. — czyli w tym drugim wypadku zużywa każdą z tych czterech stumetrówek o 1.5 sek. więcej, niż gdy biegnie tylko jedną. W tym biegu więc dużą rolę odgrywa umiejętność rozkładania sił na dystansie całego biegu. Zawodnik mniej wytrenowany musi oszczędzać się w pierwszej części biegu, by wziąwszy nadmierne tempo nie „zarżnął się", mówiąc gwarą sportową, i nie musiał odstąpić od biegu, wy-

czerpawszy nieopatrznie swe siły. Z drugiej strony musi uważać, by nie ruszyć z miejsca zbyt wolno, gdyż na finiszu zbyt trudno mu będzie nadrobić stracony w biegu czas. Jednem słowem stosować tu musi odpowiednią faktykę.

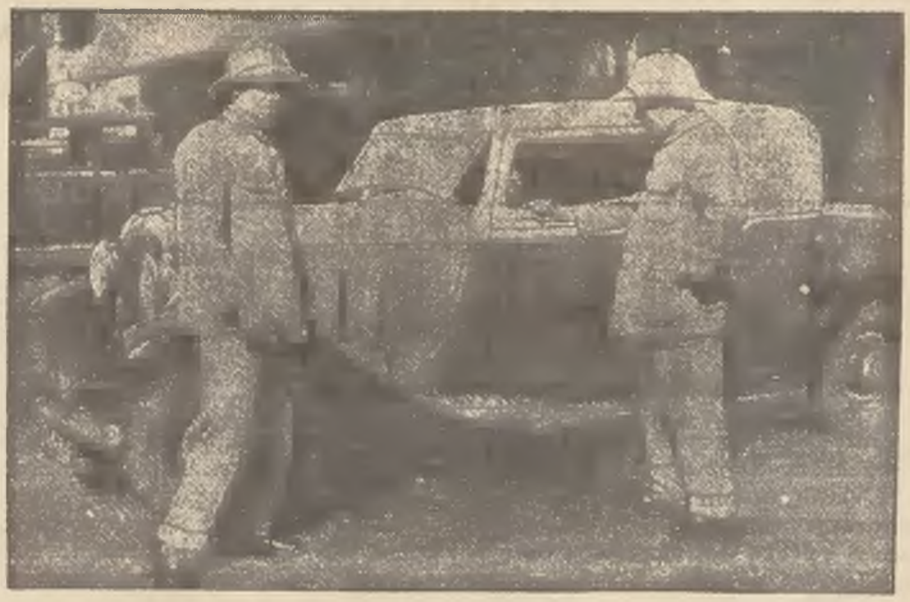
Na dystansach od 60 do 400 m. biegnie się na osobnych torach. Na bieżni oznacza się rozpoznaczonem wapnem tory, szerokości 1,25 m. (najwyżej 6). Pood karą dyskwalifikacji, czyli niewliczenia w grono konkurentów, nie wolno zawodnikom podczas biegu wychodzić poza obręb swego toru. Tory te mają zapobiec ewentualnym zderzeniom biegnących, przeszkadzaniu sobie wzajemnie i t. p.

Każdy z tych biegów (dochodzi tu jeszcze mało popularny bieg 300 m.), rozpoczyna się „startem niskim". Zawodnik ustawia się w pozycji klęczącej na jednem kolanie, opierając się na ziemi rękami (na linji startu) i umieszczonemi w odpowiednich dołkach stopami. Na komendę „gotowi" wysuwa się ku przodowi, unosząc kolano i na strzał wyrzuca się silnym wyskokiem z dołków.

Biegi na 100 m. rozgrywane są z zasady na prostej, ale biegi na 200 i 400 m. mają już jedną lub więcej krzywizn czyli wirażów. W tym wypadku start wszystkich zawodników odbywa się nie na jednej linji, gdyż biegnący po najzewnętrzniejszym torze miałby więcej do przebiegnięcia, niż po pierwszym. Najbardziej wówczas wysunięty do przodu jest zawodnik biegnący po ostatnim torze, następnie po przedostatnim i t. d. Na pierwszy rzut oka wygląda, jakby ten zawodnik z pierwszego toru był pokrzywdzony i miał dłuższy dystans do przebiegnięcia, lecz to tylko złudzenie. Trzeba wiedzieć, że w lekkiej atletyce wszystkie dystanse na bieżni mierzone są z wielką dokładnością, w ściśle określony sposób, stalową taśmą mierniczą.

—ogo—

Policja paryska w hełmach tropikalnych



(!) Z powodu wielkich upałów policja paryska — jak to widzimy na zdjęciu — wyposażona została w płócienne mundury oraz hełmy tropikalne.

Informator gospodarczy

(!) **P. A. N. BIELSKO:** 1) Nie znajdujemy okólnika ministra skarbu w sprawie zwolnienia ekspor tu żołądków cielęcych od obowiązku płacenia podatku obrotowego. 2) Na podstawie rozporządzenia Min. Skarbu z dn. 13. 4. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41 poz. 412 o prowadzeniu ksiąg handlowych) par. 2 p. 3 ust. 6, w wypadkach, gdy przy tranzakcjach gotówkowych (zakupie od producentów rolnych) ustalenie osoby dostawcy nastręcza duże trudności wykazywanie dostawców w księgach handlowych nie jest konieczne.

(!) **„ZWOLENNIK AMERYKANINA — TRÓJKA":** Chodzi o umarzanie pożyczek, zaciągniętych na odbudowę zniszczonych w czasie wojny nieruchomości, nie zaś na budowę nowych domów.

(!) **P. H. TH. WADOWICE:** Rokowania narazie w tej sprawie trwają. Szczegółów nie możemy uzyskać.

(!) **„AGOT":** Jest Pan obowiązany zapłacić podatek za cały kwartał.

(!) **„DA—DI":** 1) 4 zł. od każdych 10.000 zł., czyli 0.4 promille, nie zaś pełne 4 promille. 2) Jest uzasadniona treścią ustawy. 3) Jeżeli przedsiębiorstwo Pańskie można uważać za nowopowstałe w r. 1932 lbo w 1933 r., to nie jest Pan obowiązany do opłacania daniny majątkowej. Okólnik Min. Skarbu zwalnia bowiem z tego podatku przedsiębiorstwa, powstałe w 1932 i 1933 r.

(!) **„GALKAR":** Jeżeli Pan przepisze swe przedsiębiorstwo na inną osobę, to władza skarbowa będzie dochodziła swej pretensji na nowonabywcy przedsiębiorstwa. Pisaniem rekursów nie trudnimy się.

(!)**„SYMPATYK":** Od nakazu płatniczego na daninę majątkową niema odwołania.

(!) **„K. M. L.":** 1) Przysługuje Panu prawo do trzechmiesięcznego wypowiedzenia. 2) Do Sądu Pracy.

(!) **„PŁASZÓW 40":** Narazie okólnik taki nie wyszedł. Organizacje gospodarcze zabiegają o to, ale wątpliwem jest, czy Min. Skarbu zdecyduje się na takie zarządzenie.

(!) **„SOCIETAS":** Aparaty fotograficzne podlegają II kategorji patentu.

(!) **M. M. B.:** Orzeczenie to odnosi się również do cytowanego przez Pana wypadku.

(!) **„CZYTELNIK Z PRZEMYŚLA":** Kioski są samoistnemi sklepami tytoniowemi i jako takie podlegają specjalnej opiece władz skarbowych przy nadawaniu koncesyj.

Jaskinie wężów na Jawie i w Indjach

(!) W jednej z powieści J. Verne'a znajduje się opowiadanie o przygodzie bohaterów w jaskini, służącej za siedlisko najrozmaitszych wężów. Nie jest to bynajmniej wymysłem bujnej fantazji autora, kilka bowiem takich miejsc poznano już dokładnie, a możliwe całkiem, że z biegiem czasu zostaną odkryte i inne.

Na wyspie Jawie znana jest taka grota, znajdująca się w odległości dwudziestu kilometrów od miasta Pasurman. Dawniej wejście do niej zasłaniały nieprzeniknione gąszcze dzikich krzewów i ljan, z czasem jednak zarośla wycięto, i obecnie z pewnej odległości przez lornetkę doskonale można obserwować życie płazów, zamieszkujących tę jaskinię. Ciekawe, że obok siebie w zgodzie zupełnej żyją węże najprzeróżniejsze, jadowite i nieszkodliwe, małe i duże, począwszy od olbrzymiego pytona. Jedne leżą nieruchomo, jakby we śnie pogrążone, inne pełzają lub zwijają się w koła i kłęby. Ludzie nerwowi nie są w stanie wprost patrzeć na to kłębowisko najstraszniejszych gadów. Tubylcy zapewniają, że węże te nikomu nie wyrządzają żadnej krzywdy, żywiąc się żabami, których tu jest obfitość niezmierna.

Drugi taki „matecznik" został odkryty wypadkowo przez ekspedycję, dokonującą pomiarów, w Indjach Środkowych. Kiedy wieść o obfitości wężów, gnieżdżących się w tej pieczarze, dotarła do angielskiego przedsiębiorcy Worbstera, dostarczającego zwierząt do ogrodów zoologicznych, wysłał on całą ekspedycję na połów rzadkich okazów. Ekspedycja przywiozła przeszło 150 wężów, przyczem za dwa pytony, po 8 metrów długości, nabyte do londyńskiego ogrodu zoologicznego, zapłacono 2.500 ft. szterlingów.

Ciekawy był sposób łowienia, zastosowany przez ekspedycję, tych olbrzymich okazów. Ekspedycja składająca się z przeszło 40 osób, założyła obóz w znacznej odległości od jaskini, aby nie płoszyć jej mieszkańców. Następnie zaczęto badać tryb ich życia, kiedy pozostają „w domu", kiedy wychodzą na łowy i t. d. Dopiero potem przystąpiono do właściwych polowań, które polegały na tem, że wyjście zagrodzono deskami, w których pozostawiono tylko wąski otwór. Do jaskini przesunięto długi pręt żelazny, do którego przywiązano pęk pakuł, przesyconych płynem palnym, dającym dużo dymu. Węże ratując się przed duszącym dymem wypełzały przez pozostawiony otwór i dostawały się wprost do poprzednio przygotowanych klatek. Okazy jadowite chwytano specjalnemi obcęgami, zakładanemi na szyję tuż przy głowie.

Jeszcze inna grota wężowa znajduje się na wyspie Borneo, ludność zaś miejscowa znała ją od niepamiętnych czasów, przyczem używano jej w celach, podobnych do „Sądów bożych" w czasach średniowiecza. Chodzi o to, że jaskinia ma wiele wyjść, tak jednak wąskich, że przecisnąć się może przez nie tylko wąż. Jeden tylko otwór jest cokolwiek większy i człowiek, czołgając się na brzuchu, może się przezeń do jaskini przedostać.

Zdarzało się, że gdy któryś z tubylców dopuścił się jakiego przestępstwa, a dowieść mu winy nie można było, zmuszano delikwenta do wsunięcia się do jaskini, gdzie pozostawał od zachodu do wschodu słońca. Jeżeli wychodził stamtąd żyw i zdrów, uznawano, że niewinność jego jest udowodniona, w przeciwnym razie — stwierdzano, że przestępca jest winien i słusznie poniósł zasłużoną karę.

Z.

Na plaży...



(!) W czasie ostatnich upałów podziwiamy na plażach angielskich coraz to nowe wzory kostjumów kąpielowych. Na zdjęciu widzimy model kostjumu obnażającego plecy prawie że zupełnie.

Teror przeciw kupiectwu żydowskiemu w Niemczech

Innsbrucks, ŻAT. Oficjalne oświadczenie kierownictwa Targów Lipskich, w myśl którego „zezwala" się Żydom brać udział w targach, wywołało wśród żydowskich kół kupieckich w Niemczech uczucie gorzkiej ironji.

„Zezwolenie" to jest zewszechmiar osobliwe, tembardziej jeśli się weźmie pod uwagę olbrzymi udział Żydów — niemieckich i zagranicznych — w dawnych Targach Lipskich. W dobrze obeznanych kołach oceniają przeciętny udział Żydów w dawnych Targach na conajmniej 40 procent ogólnej frekwencji. Brunatni organizatorzy tegorocznych Targów Lipskich zdają sobie doskonale sprawę, że gdyby w roku bież. Lipsk miał utracić tylko udział Żydów (a nie ulega wątpliwości, że utraci dużo więcej), to już straty targów będą olbrzymie. Kierownictwo Targów wspaniałomyślnie komunikuje, że „zezwala Żydom brać udział w Targach Lipskich.

Curiosum tego dziwacznego „zezwolenia" ma jednak inną jeszcze, dla Żydów dużo poważniejszą stronę. W obliczu bowiem niezwykle wzmożonego teroru przeciwko kupcom żydowskim, szalejącego od szeregu dni z nienotowaną dotychczas zawziętością, zaproszenie do udziału w Targach Lipskich przybiera wprost tragiczny posmak.

Jest bowiem faktem, że wznowiony teror przeciwko kupiectwu żydowskiemu w Niemczech przybrał ostatnio rozmiary katastrofalne. Nie mija dosłownie ani jeden dzień, by prasa hitlerowska — zwłaszcza na prowincji — nie występowała z najgwałtowniejszemi napaściami na kupców żydowskich, zarówno na jednostki jak i na całe grupy. Codziennie znaleźć można w prasie narodowo-socjalistycznej wykazy nazwisk i adresów (mieszkań i sklepów) kupców żydowskich, zaś obok — niedwuznaczne aluzje, że tymi ludźmi można bez karnie pomiatać i że żaden brunatny Niemiec nie powinien się obowiać represyj skutkiem fizycznego i gospodarczego dokuczania wymienionym w wykazach kupcom-Żydom. Nieraz to i owo pismo wprost donosi, że pewna grupa kupców żydowskich, których nazwiska są wymienione tuż obok, jest „wyjęta z pod prawa".

Niebywały ten teror nie ogranicza się jednak do kampanji prasowej. Obok niej szaleje bezwzględny bojkot.

„Gorąca" niedziela w Dublinie minęła dość spokojnie

Tłum omal nie zmasakrował „niebieskich koszul"

Dublin 13. . PAT. Dzień dzisiejszy w Dublinie minął bez poważnych incydentów. W znacznym stopniu zawdzięczać to należy surowym zarządzeniom władz, które przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności. Jedynym poważnym incydentem było w Dublinie starcie między tłumem a 6-ciu faszystami irlandzkimi, którzy w niebieskich koszulach wyszli ze swej kwatery. Tłum rzucił się na nich i niewątpliwie zmasakrowałby ich, gdyby nie interwencja cywilnej gwardji, która kilkakrotnie szarżowała tłum. Uwolnieni z rąk swych prześladowców faszyści doznali licznych obrażeń cielesnych.

Obawiając się rozruchów w związku z zakazaną paradą „niebieskich koszul" przed grobem trzech powstańców irlandzkich, Griffitha, Collinsa i Chigginsa, policja strzegła głównych ulic i gmachów rządowych. W pobliżu grobu trzech powstańców irlandzkich stały przygotowane samochody opancerzone, a w podwórzach pobliskich domów ukryte były karabiny maszynowe wraz z oddziałami policji pomocniczej, stworzonej przez de Valerę.

Wszyscy, którzy chcieli odwiedzić grób powstańców, musieli przedstawić policjantom specjalne pozwolenia.

ZE SPORTU.

Sukcesy drużyn krakowskich

Ubiegłej niedzieli rozegrano trzy spotkania ligowe, zakończone niespodziewanemi wynikami. I tak Wisła pokonała Legję w Warszawie. Ruch wysoko zwyciężając znajdującą się w świetnej formie Pogoń, udowodnił, i żna swoim „podwórku" jest nie do pokonania, wreszcie Podgórze pokonało Czarnych, uzyskując tem samem drugi sukces w tegorocznych mistrzostwach.

PODGÓRZE—CZARNI 1:0 (1:0).

Podgórze zrewanżowało się za odniesioną w ubiegłym tygodniu porażkę z Czarnymi we Lwowie (5:1). Zwycięstwo Podgórza, — biorąc pod uwagę sytuacje podbramkowe — było zasłużone. Drużyny wystąpiły w najlepszych składach, Podgórze z Kretem i Mitusińskim. Gra prowadzona była w słabem tempie. Oba zespoły silne fizycznie i choć aż dość wysoko zaawansowane technicznie, grały zbyt prymitywnie, jak na ekstra klasę Polski. Jedyną i decydującą bramkę zdobył w 25 minucie Mitusiński główką po pięknej centrze Gamaja. Drużyna Podgórza miała po przerwie przewagę — jednak na skutek impotencji strzałowej ataku i świetnej gry bramkarza Czarnych nie zaznaczyła jej cyfrowo. — U zwycięzców na wyróżnienie zasługują Otfinowski, Kret i Gamaj. Mało energiczny sędzia p. Marczewski dopuścił niepotrzebnie do ostrej gry.

Warszawa. Wisła—Legja 3:2 (2:2).

Wielkie Hajduki. Ruch—Pogoń 5:1 (4:0).

CRACOVIA—CONCORDIA (ZAGRZEB) 3:2.

W pierwszym dniu turnieju w Nitrze odniosła Cracovia wielki sukces, zwyciężając doskonały zespół Concordji.

Zawody o wejście do Ligi

NAPRZÓD (LIPINY)—OLSZA 5:1 (2:0).

Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem spotkanie Naprzodu z Olszą zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Ślązaków, którzy mieli przez cały czas przewagę nad słabo grającą Olszą. W drużynie gości, których gra specjalnie do pauzy się podobała, wybijał się na pierwszy plan doskonały obrońca Michalski, lotne skrzydła, Stefan i Nastula zdobywca 4 bramek. W drużynie Olszy poza dobrym bramkarzem Terleckim i Michalakiem reszta w słabej formie, a zwłaszcza gra obrońców i łączników wypadła blado. Bramki uzyskali Nastula 4, Stefan 1, dla Olszy Michalak. Sędzia p. Frank. Publiczności około 2000

Bydgoszcz. Polonja—Polonja (Warszawa) 1:1 (1:0).

Poznań. Legja—Turyści 6:2 (2:1).

Dalsze wyniki sportowe zob str. 13

JAKA BĘDZIE POGODA?

PROGNOZA na poniedziałek: Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżynna Małopolska, Śląsk, Tatry, Małopolska Wschodnia: Pogoda słoneczna. Po chłodnej nocy dniem wzrost temperatury. Słabnące wiatry z kierunków północnych, potem miejscowe. Pozostałe dzielnice kraju: Zachmurzenie zmienne, zwolna malejące, miejscami zanikające deszcze. Chłodn. Najpierw umiarkowane, potem słabe wiatry północno-zachodnie. W całym kraju słaba skłonność do burz.

Znamienny list arcybiskupa Bertrama

Berlin 13. 8. PAT. Arcybiskup wrocławski Bertram ogłosił list do studentów chorągwi katolickiej, w którym **protestuje przeciwko bezsensownym zarzutom, jakoby duchowieństwo nie odznaczało się prawdziwem poczuciem narodowem i jakoby Kościół nie występował poważnie za nowym porządkiem państwowym w Niemczech.** — Kościół katolicki przeświadczony jest, że właśnie teraz przypadają ludności katolickiej **wielkie zadania do spełnienia.** Kardynał Bertram wskazuje dalej, na niezależność Kościoła katolickiego od wszelkich systemów politycznych, form rządów i konstelacyj partyjnych. Kościół katolicki, opierając się na własnej sile i autorytecie, ma do spełnienia ważne zadania.

Niemcy wyrzuceni z międzynarodowego kongresu nauczycieli

Paryż 13. 8. PAT. Dzienniki donoszą z Santandar (Hiszpanja), że na odbywającym się tam międzynarodowym kongresie nauczycieli uchwalono wniosek francuski, podtrzymywany przez delegata austrjackiego o **wyłączenie z obrad delegacji niemieckiej.** Przedstawiciele nauczycielstwa niemieckiego po złożeniu wniosku przez delegata francuskiego, **opuścili kongres, nie czekając na wynik głosowania.**

Wypadek prezydenta Francji

Paryż 13. 8. (B). Bawiącemu prywatnie w Metzu prezydentowi Francji Lebrunowi wydarzyła się dziś niemiła przygoda.

W chwili, gdy **przechodził przez jezdnię, potrącił go przejeżdżający cyklista. Prezydent upadł na jezdnię**, jednak tak szczęśliwie, iż nie doznał poważniejszych obrażeń poza zdarciem naskórka.

Wypadek nie został nawet zauważony przez publiczność i nie wywołał rozgłosu.

W Hawanie spokój

Nowy Jork 13. 8. (R). Według doniesień z Hawany panuje tam zupełny spokój. Kongres zatwierdził tymczasowego prezydenta Dr. Cespedo Iortys, który został zaprzysiężony.

KRAKOWSKA KRONIKA POLICYJNA.

— **ZAPRAGNĘŁA CUDZYCH KUR.** Zatrzymano Zabłocką Annę (lat 36), **za usiłowaną kradzież kur z gołębnika przy ul. Gęsiej Nr. 16, na szkodę Morawskiego Zygmunta. Zabłocka zatrzymaną została w momencie, gdy zabierała kury i układała je do wózka. Kury odebrano i zwrócono poszkodowanemu**

— **WYPADEK NA UL. ZWIERZYNIECKIEJ.** Na ul. Zwierzynieckiej został najechany przez autodorożkę Nr. 96934 Jan Król (lat 55), robotnik, zam. przy ul. Wygranej Nr. 5. Król, który jechał na rowerze, nie doznał żadnych obrażeń, jedynie został uszkodzony mu rower. Winę ponosi sam poszkodowany, gdyż jechał lewą stroną jezdni.

— **I ON NIE MIAŁ SZCZĘŚCIA.** Zatrzymano Eichnera Stanisława (lat 20), za kradzież artykułów spożywczych na kwotę około 400 zł., ze sklepu Beckmana przy ul. Lubicz Nr. 19. Eichner zatrzymany został bezpośrednio po dokonaniu kradzieży, gdy wychodził na ulicę ze skradzionym towarem. Towar odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 11

SIERPIEŃ
14
PONIEDZIAŁEK
22 Ab 5693

Zachód słońca 18 m. 45

OFIARY SZATANA.

Nocy onegdajszej doszło do krwawej awantury na ul. Arleta na Białym Prądniku.

W czasie tej awantury zostali pobici przez niejakiego Szatana, mieszkańcy domu przy ul. Arleta l. 2. 30-letni Józef Kuciel, murarz i 26-letna Anna Befinger, robotnica.

Doznali oni ogólnych potłuczeń i zostali opatrzeni przez lekarza pogotowia ratunkowego.

KONAR NA DRUTACH TELEGRAFICZNYCH.

Wczoraj przedpołudniem wezwano krakowską straż pożarną do Borku Fałęckiego.

Jak się okazało w czasie wichury nocy onegdajszej oderwał się konar od drzewa i spadł na druty telegraficzne.

Straż pożarna konar usunęła.

—oSo—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 22, ul. Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietla 76, i w Podgórzu Rynek 9.

— OSOBISTE. Nasz korespondent bielski, p. A. Mandelbaum, powołany został przez biuro XVIII kongresu sjonistycznego na redaktora oficjalnej „Kongresszeitung". Tow. Mandelbaum już wyjechał do Pragi.

— „OPOWIEŚCI HOFFMANA" Z ADĄ SARI. Jutro we wtorek opera krakowska daje tylko jeden raz w sezonie letnim, operę fantastyczną J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana" z gościnnym występem znakomitej śpiewaczki p. Ady Sari, w obsadzie artystów opery pp: Szymonowicza, Mazanka, Pastówny, Wiśniewskiej, Mazurka, Woźniaka, w opracowaniu muzycznem dyr. Bol. Wallek- Walewskiego, w reżyserji Stef Romanowskiego.

— KOMITET RODZICIELSKI PRZY SZKOLE „CHEDER IWRI". Uczestnicy kolonji wakacyjnej w Jordanowie przyjadą do Krakowa dziś w poniedziałek o godz. 6,30 wiecz Komitet uprasza rodziców, by oczekiwali dzieci na peronie celem odebrania bagaży.

— UDAWAŁ KUPCA A BYŁ ZŁODZIEJEM. Zatrzymano Krajewskiego Ludwika (lat 32), zam. w Tarnowie, za usiłowanie kradzieży wyrobów tytoniowych, wartości 26.80 zł. na szkodę Nowaka Wojciecha, inwalidy, właść. kiosku przy ul. Basztowej. Krajewski usiłował dokonać kradzieży w ten sposób, że polecił sobie zapakować pewną ilość wyrobów tytoniowych, po zapakowaniu których, nie uiściwszy należności zabrał towar i usiłował zbiec, jednak został zatrzymany przez osoby postronne i oddany w ręce policji.

— IN FLAGRANTI.. Zatrzymano Feloba Wojciecha (lat 37) zam. w Tarnowie, przy ul. Starodąbrowskiej Nr. 30 w momencie, gdy wyciągał z kieszeni Goldberga Henryka, zam. przy ul. Dietlowskiej Nr. 49, w pociągu na dworcu osobowym w Krakowie, kwotę zł 150. Zatrzymanego przesłano do Wydziału Śledczego.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek g o. 8.30 w: „Krzyczcie Chiny".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek o g. 8-ej w: „Opowieści Hoffmana".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Burza nad Azją" i „Dobrane towarzystwo".

APOLLO: „Romans ze sekretarką".

ATLANTIC: „Król to ja" (Vlasta Burjan, reż. Karola Lamacza).

DOM ŻOŁNIERZA: „Miłość dziewczyny z music-hallu" (Billie Dove)

PROMIEŃ: „Dzielny wojak Szwejk".

SŁOŃCE: „Świat bez Granic" (Adam Brodzisz)

SZTUKA: „Próba miłości" (Mirjam Hopkins, Jack Oakie).

UCIECHA: „Demon wielkiego miasta" (Wynne Gibson, Edmund Lore).

WANDA: „Axela" Warner Baxter).

XII. Mistrzostwa pływackie Polski

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w pływalni Parku Krakowskiego XII mistrzostwa pływackie Polski. Udział biorą następujące kluby: AZS, Legja, Delfin i SK Pocztowy — Warszawa, Cegielski, Unja i AZS — Poznań, Hakoah i B. B. S. V - Bielsko, Hasmonea, Dror, Pogoń i Lechja Lwów, EKS Katowice, Tow. Pływackie Giszowiec, ŁKS Łódź i Cracovia. Makkabi krakowska zgłosiła tylko 1 zawodniczkę. Niewiadomo co się stało z wszystkiemi zawodniczkami i zawodnikami, którzy w poprzednich mistrzostwach Polski zajmowali czołowe miejsca?

Biegi rozgrywane są w kategorji mistrzowskiej oraz pierwszej klasie.

Po eliminacjach odbyły się następujące finały:

Klasa I. 400 m. st. dow. panów 1) Kot F. (Pogoń Lw.) 6,07,2. 2) Meglicz (Cr) 3) Lisewski (Cegielski Poznań).

Mistrz. Polski 200 m. st. dow. panów 1) Bocheński (Delfin) 2,27,5. 2) Karliczek J. 2,30, 3) Rouppert (Cr.) 2,35,2.

Kl. I. 100 m. st. klas. pań. 1) Kandel (Hakoah) 1,45,5, 2) Wallach (Giszowiec)

Mistrz. P. 100 m. st. klas. pań 1) Fritschówna (Giszowiec) 1,38,2. 2) Gwoździówna (Siemianowice), 3) Fritz (Giszowiec).

Kl. I. 100 m. st. klas. panów 1) Stanek (Unja) 1,31,2. 2) Sulik (Pogoń), 3) Powąski (Unja).

Mistrz. P. 200 m. st. klas. panów. 1) Pollak (Hakoah) 3,05,5. 2) Szrajbman G. (Legja) 3,06,4. 3) Kępiński (AZS War.).

Mistrz. P. 100 m. st. dow. pań. **1) Kratochwilówna (AZS War.) 1,21,8,** 2) Arndtówna (Siemianowice), 3) Szczerbówna (Pogoń).

Mistrz. P. 100 m. st. dow. panów. 1) Bocheński 1,02,8. 2) Karliczek J. 1,04,3, 3) Szrajbman J. 1,06,8.

Mistrz. P. skoki trampolinowe pań **1) Klansówna (Siemianowice)** nota 53,38. Dr. Kohalji- Kowalewska nie została dopuszczona do skoków nadobowiązkowych na skutek nieuzyskania minimum.

Kl. I. sztafeta 3x100 st. zmiennym pań **wygrał w. o** AZS (Poznań) 5,30,8.

Kl. I. 3x100 st. zmiennym panów. 1) **Pogoń 4,12,2,** 2) Unja I. (Poznań) 3) Unja II.

Mistrz P. 3x100 st. zmiennym pań 1) Siemianowice 4,57,7, 2) AZS I. (War.) 5,05,8, 3) Legja I.

Mistrz. P. 4x200 st. dow. panów 1) EKS 10,42,2, rekord Polski pobity o 0,4 sekundy. 2) AZS (War.) 3) Cracoia.

Dalszy ciąg zawodów odbędzie się dzisiaj o g. 17,10 w pływalni Parku Krakowskiego W programie mecz piłki wodnej Delfin—Pogoń.

B. B. S. V. — UNJA 5:0 w. o.

W Bielsku rozegrano onegdaj półfinałowe spotkanie o wejście do ligi. Przy stanie 2:0 Unja wyszła z wody. Mecz zweryfikowano ... w. o. na korzyść BBSV. W finale spotka ... Legja z BBSV.

Miljonowe dotacje Żydów na uniwersytetach

Berlin (ŻAT). Dalsze losy licznych dotacyj i fundacyj żydowskich na uniwersytetach i innych uczelniach niemieckich, z których profesorzy żydowscy zostali usunięci, interesują koła amerykańskie w Niemczech, ponieważ większość dotacyj pochodzi z ofiar Żydów amerykańskich.

W związku z tem w poinformowanych kołach nadmieniają, że na jednym tylko uniwersytecie frankfurckim istnieje cały szereg katedr i instytutów, naukowych, utrzymywanych z funduszów żydowskich. — Oto niekompletny wykaz tych instytucyj na uniwersytecie we Frankfurcie:

1) Instytut Fizjologiczny jest utrzymywany z fundacji Jakóba Schiffa w wysokości 250.000 marek. 2) Ogólny fundusz badań naukowych — Matilde Rothschild — miljon marek. 3) Fundacja dla badań przyrodniczych (astronomja) — Katherine i Moritz Oppenheim — 250.000 marek — (Oboje popełnili niedawno samobójstwo we Frankfurcie). 4) Instytut Chemiczny — Artur Weinberg — 300.000 marek. 5) Fundacja na różne cele naukowe — Georg Speyer — 3 miljony 690 tysięcy marek. 6) Instytutu Farmakologiczny — fundacja Charles'a Hall-Gratterna — 159 tysięcy marek. 7)) Seminarjum Romanistyki — Otto i Ida Braunfeld — 175.000 marek. 8) Instytut Nauk Gospodarczych — Wilhelm Merton — 30.000 marek rocznie. 9) Instytut Dentystyczny — całkowicie utrzymywany z legatu Carla Roth schilda. 10) Instytut Neurologiczny — całkowicie utrzymywany z fundacji Ludwika Edingera.

Fundacje żydowskie zostały oczywiście założone nie tylko na uniwersytecie frankfurckim. Są one w bardzo wielkiej liczbie rozsiane po wszystkich uniwersytetach i innych uczelniach na terenie całej Rzeszy Niemieckiej.

Brüning wstępuje do klasztoru

Berlin 13. 8. Wedle doniesień prasy hitlerowskiej, dawny kanclerz, przywódca partji centrowej, **Dr. Bruening, zamierza wycofać się z życia politycznego i wstąpić do klasztoru.**

— **ŁABĘDŹ NOŻOWNIKIEM.** Ładędź Władysław (lat 21) szewc, zam. przy ul. Batorego Nr. 14, zatrzymany został za poranieniem nożem Słabonia Władysława (lat 27), woźnicy, zam. przy ul Kochanowskiego 40. Słaboń został uderzony nożem przy ul. Grabowskiego w czasie kłótni z zatrzymanym na tle porachunków osobistych. Lekarz pogotowia przewiózł Słabonia do szpitala św Łazarza, gdzie po nałożeniu mu opatrunku zwolniony został do domu.

Występ „brunatnych koszul" w Będzinie i Sosnowcu

Sosnowiec, 13. 8. ŻAT. Do Będzina przybyła dziś ze Sosnowca grupa polskich narodowych socjalistów, umundurowanych w brunatne koszule, licząca 30—40 osób, usiłując odbyć wiec. Wiec został przez policję rozwiązany.

W drodze pzowrotnej do Sosnowca polscy hitlerowscy napadli na przechodniów żydowskich. Niejaki Józef Chaim Introligator został ranny kamieniem w głowę. Kilka osób odniosło lekki erany. W Starym Sosnowcu brunatne koszule napadły na Żydów. Dopiero dzięki interwencji napastnicy zostali rozproszeni.

— **ZMARLI:** Menasze Genendel l. 58, Chaim Feiweles l. 19, Dina Datynerowa z Warszawy l. 39, Eugenja Weber l. 73.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana